Rok IX. Październik 1935 r. Nr. 10.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Reformujmy sami siebie.

Nie wiem czy czytelnicy pamiętają artykuł zamieszczony już dawno, bo w listopadowym Głosie Kapłańskim pod twardym tytułem „Correctio Fraterna". Utkwił mi on bardzo w pamięci, bo pod tym twardym tytułem Ks. Jan Żółtowski w pięćdziesiątym roku swego kapłaństwa zamieścił głębokie uwagi na temat tak ważnego zagadnienia w życiu naszem jakim jest upomnienie braterskie.

Niemiła to rzecz upominać, a jeszcze upominać bez patosu, bez zwierzchności i przełożeństwa, a tak z miłości, po bratersku, rzecz to ciężka i, bądźmy szczerzy, jak najchętniej tego w życiu unikamy. Co mnie to obchodzi, powiadają, poco mam go do siebie zrażać, będzie miał tylko do mnie żal i pretensję, ma lata i wie co robi, ma także sumienie — i zamykamy oczy, a właściwie nie, nie zamykamy oczu, ale zamykamy usta i trwamy w błogim spokoju.

A tymczasem problemat jest to b. ważny i doniosły.

Ks. Jubilat J. Żółtowski, który jak sam o sobie mówi „niejedno przeszedł i na niejedno patrzył, a dożywając już ostatnich dni życia" ujmuje sprawę b. poważnie ale jednocześnie i jasno.

Przeżywamy chwilę dziejową i powołanie nasze kapłańskie zawsze, a przedewszystkiem dziś stawia poważne przed nami postulaty.

Doba dzisiejsza „nakłada na nas — mówi Ks. Jubilat — bardzo poważne obowiązki zwarcia w sobie sił duchowych, zespolenia wysiłków kapłańskich, by w takiej właśnie chwili móc stanąć możliwie wysoko pod względem ideowym, oby-

czajowym... inaczej..: życie zepchnie nas w kąt, na szary koniec, albo wprost wyrzuci poza nawias..."

I dlatego też ks. Jubilat rzuca hasło reformy samych siebie przez nas samych — „reformujmy się sami między sobą, reformujmy się stale przez miłości pełną correctio fraterna".

Chodzi tu nietylko o reformę naszego działania, ale przedewszystkiem o „reformę naszego życia".

Tak, naszego życia. Chodzi tu właśnie o nasze życie prywatne. Bo któż nam zwróci uwagę? Wierni — nie — nie odważą się; będą szemrać, będą obmawiać, będą się gorszyć, lepsi będą boleć, lecz na uwagę się nie zdobędą. Może ktoś powiedzieć, że jest na to władza, „Konsystorz". I taką wymówkę przewidział ks. Jubilat — „Władza diecezjalna nie wszędzie sięgnąć może. Władza ta nie wszystkiem zająć się może. Ma ona — poza sprawami życia kapłanów i jego stylu — moc innych zadań do spełnienia". A ja jeszcze dodam, że „Konsystorz" nieraz wielu rzeczy nie wie, albo zbyt późno się o nich dowiaduje.

A czy istotnie jest tak wiele do reformowania? Odpowiada nam na to pięćdziesięcioletnie doświadczenie ks. Jubilata, który mówi: „Kontrasty w życiu kapłańskiem między tem co się z ambon i w konfesjonałach głosi, a tem co i jak się czyni — zawsze rażą, zawsze destruują, w dobie zaś żywiołowego ruchu ku naprawie życia społeczeństw mogą mieć bardzo tragiczne skutki. Dziś zaś są wprost niedopuszczalne!... Niektórzy z pośród nas załamują się nawet dość wcześnie. Niektórzy — zaszywają się dość szczelnie w szatę snobizmu. Niektórzy — zbyt jawnie i omal rażąco lgną do gospodarczych wartości. Rzecz w tem, by w czas umieć się cofnąć, by w czas umieć poddać rewizji własny tryb życiowy, by — stale i konsekwentnie dążyć do utrzymania się na wzniosłem stanowisku kierownika dusz i sumień ludzkich".

Święta to prawda, że wiele, b. wiele mamy do zrobienia. Trzeba odważnie sobie powiedzieć szczerą prawdę, że w życiu naszem kapłańskiem zbyt wiele mamy „Kontrastów". A jedna z przyczyn tego, to brak szczerości w stosunkach naszych kapłańskich. Jesteśmy między sobą nieszczerzy. Nieraz wszyscy o czemś naokoło mówią, gorszą się, sami do innych o tem mówimy — nie mamy tylko odwagi powiedzieć szczerej prawdy zainteresowanemu. Albo znowu jakże często się dziś słyszy narzekanie na młodsze duchowieństwo. Nie zaliczam się jeszcze

do starych, lecz naprawdę wśród młodszego kleru widać groźne i niepokojące objawy. Nie wiem kto winien — czy młodzi, czy starzy, czy seminarjum, czy konsystorz; może wszyscy potrosze. Jedno jest pewne: mniej byłoby wśród młodszego duchowieństwa „Kontrastów" gdybyśmy względem nich byli szczersi i odważniejsi w upominaniu przepojonem miłością. Jakże często słyszy się narzekanie na młodszego konfratra, a gdy się zapytamy, czy o tych swoich wadach wie młodszy konfrater, słyszymy odpowiedź — a co ja mu będę zwracał uwagę, przecież jest tak samo księdzem, wie co robi, poco mam sobie robić wroga etc. etc. I któż temu młodemu kapłanowi zwróci uwagę, kto mu poradzi, kto wytknie błędy czy ostrzeże przed niebezpieczeństwami?

Zauważmy, że w wielu okolicznościach upomnienie braterskie staje się najświętszym obowiązkiem.

Ks. Jubilat J. Żółtowski na schyłku swego kapłaństwa ma jedną myśl, „która — jak sam mówi — zrealizowana, mogłaby się stale przyczyniać do podtrzymania w nas życia prawdziwie kapłańskiego" — a tą jest — „reformujmy sami siebie pomiędzy sobą!"

Zbawienne i pożyteczne wskazanie, a oparte jest ono nietylko na praktyce życia kapłańskiego, lecz i na wskazaniach naszego Mistrza i Pana.

„A jeśliby — mówi Chrystus Pan — zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą, i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmiej z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w ustach dwóch albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi: a jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik" (Mat. XVIII 15 — 17).

A u św. Łukasza czytamy (XVII, 3) „Miejcież się na pieczy. Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go: a jeśliby żałował, odpuść mu".

Św. Jakób Apostoł zaś tak upomina (V, 19, 20): „Bracia moi, jeśliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawróciłby go ktoś: Ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów".

Reformujmy sami siebie między sobą — a unikniemy wiele gorszących „kontrastów“ w naszem życiu kapłańskiem.

X. Z. Marjański

Katolicyzm w Italji współczesnej.

Gdy w październiku r. 1922 maszerujące na Rzym oddziały czarnych koszul wkroczyły do stolicy Italji, a wódz ich Benito Mussolini otrzymał od króla misję tworzenia gabinetu, Watykan przyjął postawę wyczekującą. Energiczne zarządzenia nowego rządu, zmierzające do likwidacji ruchów rewolucyjnych zagrażających porządkowi społecznemu zostały wprawdzie przez czynniki kościelne przyjęte z uznaniem, jednakże w Watykanie nie zapominano, że na czele nowego ruchu stoi człowiek, którego dotychczasowa działalność polityczno - społeczna nie mogła wzbudzać szczególnego zaufania. Nawet jego twórczość literacka w jednym z szeroko rozpowszechnionych dzieł miała na celu zohydzenie w oczach opinji wysokiego dostojnika Kościoła.

Stosunki między Watykanem a Kwirynałem były zerwane oddawna. Jednak już za Piusa X potworzyły się pewne kulisy, przez które niejednokrotnie przenikały wiadomości interesujące jedną ze stron. Mussolini zręcznie potrafił wykorzystać ten sposób komunikacji, aby Watykan zapewnić o swych najlepszych zamiarach względem Stolicy Apostolskiej. Nie rozwiało to oczywiście atmosfery podejrzeń i nieufności, tak, że baron Beyens przedstawiciel Belgji przy Watykanie, na początku rządów faszystowskich posłyszał od kardynała P. Gasparri'ego charakterystyczną opinję, dotyczącą wodza faszyzmu: „Il a beaucoup à apprendre en matière religieuse, quoi qu'il se dise bon catholique. C'est une éducation à perfectionner“ [1]).

Nie wiemy w jaki sposób Mussolini uzupełniał swe wiadomości z dziedziny religijnej. Wiemy natomiast, że od pierwszej chwili objęcia rządów na znaczenie religji katolickiej w zainicjonowanym przez siebie ruchu, baczną zwracał uwagę.

Przy każdej niemal sposobności podkreślał z naciskiem, że faszyzm nie uważa katolicyzmu za swojego rywala, że owszem

---

[1]) Por. B. Beyens, Quatre ans à Rome, 1921 — 1926, Paris, 1934, 139.

Kościół katolicki jest tak głęboko zrośnięty z duszą włoską, iż wyłącznie stanowić może ostoję prawdy i porządku religijnego w narodzie.

Głęboka mądrość polityczna Mussolini'ego przejawiła się w sformułowanym powyżej stosunku do Katolickiego Kościoła. Wbrew bowiem wszystkiemu, co o religijności włoskiej pisali różni podróżnicy protestanccy (wiemy, że nie brakło wśród nich głosów, uważających naród włoski za zasadniczo areligijny), Włoch jest z natury swojej przywiązany do katolickiego Kościoła. Może pojmować on to przywiązanie w sposób swoisty, nieraz niezrozumiały dla narodów północy, nie mniej jednak dowodem tego przywiązania jest znamienny fakt, że żadne z odszczepieństw średniowiecznych nie mogło w Italji zapuścić głębszych korzeni, a nowoczesna propaganda protestantyzmu różnych odmian, pomimo wydanych miljonów i zużytych sił, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem narodu. Jest rzeczą charakterystyczną, że w Italji każdy ruch wolnościowy w znaczeniu religijnem czy społecznem kończył się w swej ostatecznej fazie na progu Kościoła. Zapał reformy, jaki przejawił się w Italji jedenastego i dwunastego wieku znalazł swe rozwiązanie we wspaniałym ruchu franciszkańskim w wieku trzynastym, stanowiącym jedną z najpiękniejszych kart historji ludzkości wogóle, a Italji średniowiecznej w szczególności. Kalwin bezczynnie spędził dwa lata na dworze ferraryjskim i musiał wracać za Alpy, a Socyn w innych krajach werbował swoich zwolenników, gdyż nie znalazł ich we własnej ojczyźnie. Hasło kontrreformacji rzucone przez Sobór Trydencki nigdzie nie było podjęte z takim zapałem i przeprowadzone z taką konsekwencją jak w Italji. Na usługi Kościoła w tym względzie stanęli tam wszyscy: uczeni znaleźli się obok najwybitniejszych artystów Odrodzenia.

Nie ulega wątpliwości tedy, że polityka włoska poważnie liczyć się musiała z tym stanem rzeczy, a Mussolini dał dowód wielkiego zrozumienia dziejów swego narodu, podkreślając ustawicznie znaczenie Kościoła Katolickiego w realizacji głoszonych przez faszyzm ideałów. Rządy zresztą włoskie po r. 1870 wykazały naocznie do czego doprowadza rozdwojenie i ignorowanie roli katolicyzmu w życiu narodowem Italji. Na czyny Mussolini'ego pod tym względem nie trzeba było czekać długo, tak, że i czynniki kościelne z konieczności patrzyły przy-

chylnie na stopniowe ugruntowywanie się władzy faszystowskiej. Złożyło się na to szereg okoliczności niemałego znaczenia:

1. Faszyzm począł być wyobrazicielem porządku. Propaganda socjalistyczno-komunistyczna prowadzona przez szereg lat w Italji właśnie w roku marszu na Rzym poczęła wydawać niekiedy krwawe owoce. Strajkujące fabryki, znieważani oficerowie, rozkołysany nadziejami rabunku tłum i dla Watykanu przedstawiał groźne niebezpieczeństwo. Mussolini już w krótkim czasie po objęciu władzy zaprowadził porządek, rozwiązał partję komunistyczną, której czołowi przedstawiciele wyemigrowali zagranicę, głównie do Francji. Remotis removendis na tego rodzaju poczynania czynniki kościelne nie mogły patrzeć obojętnem okiem.

2. Faszyzm za głównego swego wroga uważał masonerję. Kto wie jak fatalnie rządy masonerji zaciążyły nad życiem politycznem Italji po r. 1870, tego bynajmniej nie zdziwi, że wrogie ustosunkowanie się faszyzmu do masonerji musiało być w Watykanie przyjęte szczególnie życzliwie. A gdy pewnego ranka w Rzymie rozeszła się wieść, że dygnitarze masońscy za knowania przeciw rządowi powędrowali na wyspy Liparyjskie zrozumiano, że jest to ostateczna rozgrywka z wrogiemi faszyzmowi siłami. „Osservatore Romano" wiadomość tę przyjął bez entuzjazmu ale i bez większego wzruszenia.

3. W ślad za czynami powyższemi poszły dalsze, mające również swoją wymowę. Rozporządzeniem ministra naukę religji wprowadzono obowiązkowo do wszystkich szkół średnich. Krzyże polecono zawiesić w salach sądowych. Nietylko, że zaprzestano wszelkich napaści na duchowieństwo, ale poczęto mu okazywać specjalne względy, dając przez to do zrozumienia, że rząd należycie rozumie jego misję kulturalno-religijną w narodzie.

Nic zatem dziwnego, że fakty powyższe do tego stopnia zbliżyły Watykan do faszyzmu, iż można było rozpocząć trzymane zresztą przez długi czas w wielkiej tajemnicy konferencje, zmierzające do rozwiązania kwestji rzymskiej. Ich wynikiem były podpisane w lutym 1929 r. pakty lateraneńskie, otwierające nową epokę w historji zjednoczonej Italji. Dla wszystkich było rzeczą jasną. że rozwiązanie kwestji rzymskiej stało się możliwe dzięki silnym rządom Mussolini'ego, na

którym w tem sposób sprawdziło się słynne powiedzenie Cavour'a „Ten kto rozwiąże kwestję rzymską będzie najwybitniejszym politykiem świata".

Wkrótce jednakże po zawarciu paktów lateraneńskich, na z takim trudem wznoszonym gmachu wzajemnego porozumienia Kościoła Katolickiego z faszyzmem poczęły się zjawiać pewne rysy. Dla bardziej wtajemniczonych nie było to czemś nieoczekiwanem. Raczej dziwić mogło, że do konfliktu przyszło tak późno. W doktrynie faszystowskiej jest mianowicie punkt, który musiał zawsze budzić szereg zastrzeżeń ze strony katolicyzmu. Statolatrja doszła w faszyzmie do takich rozmiarów, że wkońcu musiało dojść do zasadniczej na ten temat rozprawy. Państwo zdaniem faszyzmu jest totalne. Nadaje ono prawa, ale samo nie jest kierowane ani przez prawo religijne ani moralne. W terminologji faszystowskiej takie wyrażenia jak „wszechwładza państwa" — „bóstwo ojczyzny" nie należą do niezwykłych. Kościół Katolicki nie zwalcza rządów, zwalcza tylko zasady, na których dany rząd się opiera. To też do konfliktu dojść musiało, skoro w myśl zasady o wszechwładzy państwowej Mussolini w słynnej mowie w parlamencie włoskim w dniu 13 maja 1929, a następnie 25 maja tegoż roku z naciskiem zaznaczył, że państwo ma *całkowite prawo wychowywania młodzieży i z nikim prawem tem dzielić się nie zamierza.*

W świetle tych i innych jeszcze oświadczeń rządu włoskiego (znamienna mowa ministra Rocco w parlamencie w maju 1929 roku) stało się jasnem, że faszyzm hołdując doktrynie totalizmu państwowego pragnąłby z katolicyzmu uczynić rodzaj religji państwowej, z wyraźnem niedocenianiem uniwersalistycznego charakteru Kościoła. Dlatego i dotychczasowe akty Mussolini'ego względem Kościoła poczęły stawać w innem nieco świetle. Ojciec św. Pius XI zabrał tedy głos z wyżyn piastowanego przez siebie urzędu i, przestrzegając, przypomniał naukę Kościoła w sprawie wychowania młodzieży, dając wyraźnie do zrozumienia, jaką wagę przywiązuje do nauki kościelnej w tym względzie. Początkowo sytuacja uległa pewnemu zaognieniu, miały miejsce znane wybryki faszystów przeciw organizacjom katolickim — poczem nastąpiło jednak pewne uspokojenie. Tak, że stan faktyczny w Italii współczesnej jest dosyć dziwny: faszyzm teoretycznie nie wycofał się zasadniczo ze swego stanowiska a praktycznie zmuszony był

uznać ingerencję Kościoła w sprawie wychowania. Ujawnił się przytem w dyskusji z rządem włoskim znamienny fakt, że faszyzm zmiótł w Italji wszystko prócz Kościoła. Jedyny głos niezależny, jaki można było słyszeć w Italji faszystowskiej to głos Ojca Świętego. Zaznaczyć warto, że i wydana w r. 1931 Encyklika o Akcji Katolickiej, której uniwersalistyczne znaczenie nie ulega wątpliwości, w pewnej mierze spowodowana była warunkami we współczesnej Italji. Sprzeczności teoretyczne tedy między faszyzmem a nauką katolicką nie zostały jeszcze całkowicie wyjaśnione. Praktycznie stosunek do Kościoła Katolickiego ułożono według najlepszych wzorów religijnej tradycji narodu włoskiego. Jako charakterystyczny przyczynek do zilustrowania powyższego stosunku może służyć objaw następujący: Przed kilku laty przystąpiono w Italji do wydawania na szeroką miarę zakrojonego dzieła Enciclopedia italiana. W pierwszych tomach tego wydawnictwa pojawiły się artykuły treści religijnej, pozostające w wyraźnej sprzeczności z nauką katolicką. Stało się to możliwe dzięki temu, że autorami powyższych artykułów byli tak notoryczni wrogowie Kościoła jak Petazzoni, Omodeo, Turchi i inni. Skoro jednakże instytutowi Treccani z kompetentnych źródeł zwrócono uwagę na niestosowność pomieszczania podobnych artykułów w dziele, mającem być zewnętrznym wyrazem dziejów i kultury włoskiej — przy redakcji utworzono natychmiast specjalną Sezione materie ecclesiastiche, czuwającej nad tem, aby do Enciclopedia nie dostało się nic, cokolwiek razićby mogło sumienie katolickie narodu włoskiego.

Przy rozpatrywaniu stanowiska katolicyzmu w Italji współczesnej obok objawów mogących służyć za wzór dla innych krajów natrafić można na pewne niedomagania i nieuchronne niejednokrotnie braki. Obok świateł znajdujemy i cienie. Że od czasu do czasu zjawiają się w Italji kierunki umysłowe, stojące w sprzeczności z nauką Kościoła Katolickiego, takie, którym patronuje Benedetto Croce czy też inne, kryjące się za nazwiskiem Ernesta Bounaiuti'ego, to, niestety, nie jest do uniknienia w żadnym kraju. Daleko poważniejszym może byłby już objaw, że, jeżeli się zwróci uwagę na ogromne niejednokrotnie nakłady czasopism religijnych, różnej treści, a z drugiej strony na ich nieznaczny stosunkowo wpływ na społeczeństwo włoskie — to mimowoli powstaje myśl, że

w tej dziedzinie byłoby jeszcze wiele do zrobienia. Rozwijająca się tak potężnie Akcja Katolicka we Włoszech i w tym względzie sprowadzić może nieoczekiwane zmiany. W każdym razie już tylko ostatnie trzynastolecie w dziejach Kościoła Katolickiego w Italji, kierowanego genjalnym umysłem papieża Piusa XI wykazuje naocznie, jaką potęgę stanowi tam katolicyzm. Wyrastając bezpośrednio z duszy narodu wspiera się na trwającej dwa tysiące lat a przenikającej wszystkie dziedziny życia kulturze religijnej Italji.

Ks. Eugenjusz Dąbrowski

Katolicki pogląd na kryzys światowy.

Na zorganizowanem przez Koło Katolickie Genewy zebraniu katolickich delegatów do Międzynarodowego Biura Pracy minister stanu Holandji, Aalberse, wygłosił na podany w tytule temat przemówienie, wpełni zasługujące, byśmy tu przytoczyli ważniejsze jego ustępy.

Aalberse nie zgadza się z głośnym angielskim pisarzem katolickim, Chestertonem, kiedy ten mówi, że skoro w. XVIII uważał się za wiek rozumu, a w. XIX za wiek zdrowego sensu, to w. XX powinienby uważać się za wiek szkodliwego braku rozsądku.

Aalberse wierzy bowiem, że w naszym wieku katolicka koncepcja światowych czynników została uznana, jako słuszna, przez coraz szersze koła, pozostające poza kościołem katolickim; dlatego bardziej mu trafiają do przekonania inne słowa tegoż Cherstertona, że może w całej historji świata nie dałoby się odnaleźć rewolucji w istotnem znaczeniu słowa; natomiast w wydarzeniach światowych spotykamy się z kontr-rewolucjami. Każda rewolucja była zawsze odpowiedzią na ostatnie rewolty, albo manifestacją pewnego aktu żalu, tyczącego się poprzedniej rewolty.

Na tym poglądzie Chestertona buduje Aalberse swą koncepję przeżywanego przez nas kryzysu światowego. Kryzys obecny jest, podług niego, rewolucją, albo, jeśli kto woli,

kontr-rewolucją przeciwko ostatniej rewolucji, — rewolucji liberalizmu, lub, jaśniej się wyrażając, indywidualizmu.

Dwa pojmowania człowieka

W ciągu wszystkich wieków historji ludzkiej, mówi Aalberse, istniały dwie koncepcje istoty ludzkiej; panowały one kolejno w różnych okresach; w pewnej określonej epoce przeważał pogląd indywidualistyczny, w innej znów pogląd społeczny.

Dwie zwalczające się wzajem i zmieniające się tendencje, to indywidualizm i socjalizm. Obydwie błędne, gdyż wywodzą się z jednostronnych koncepcyj: ale, jak wszystkie błędy, obydwie zawierają część prawdy; dlatego właśnie katolicka koncepcja nigdy nie może ani utożsamić się, ani pokryć z jedną lub drugą skrajną teorją, lecz obejmuje i łączy w jednej harmonijnej całości pierwiastki prawdy, zawarte w tych dwu błędach.

Według katolickiej koncepcji człowiek jest jednocześnie jednostką i istotą społeczną. żadna inna doktryna nie szanuje w podobnym stopniu człowieka jako jednostki dlatego, że jej podstawę stanowi przekonanie, iż każda istota ludzka posiada nieśmiertelną duszę, dla której zbawienie jest sprawą najważniejszą. W katolickiem zatem ujęciu najwyżej się ceni wartość ludzkiej osobowości.

Doktryna katolicka jednak nie posuwa się nigdy do ostateczności i nie uznaje takiego skrajnego indywidualizmu, który w dziedzinie religijnej trjumfował w czasie Reformacji, w dziedzinie społecznej i ekonomicznej w czasie Rewolucji Francuskiej, a w dziedzinie politycznej np. w okresie 1848 r.

W katolickiej koncepcji bowiem człowiek jest nie tylko jednostką, ale w równym stopniu jest istotą społeczną, stworzoną przez Boga do współżycia ze swymi bliźnimi. Dlatego to w pojmowaniu katolików społeczeństwo jest nie tylko stowarzyszeniem jednostek żyjących obok siebie, ale prawdziwą wspólnotą. Tylko, jak katolicka, społeczna koncepcja człowieka broni katolików przed błędem skrajnego indywidualizmu — pomimo że uznają wpełni wysoką wartość jednostki — podobnież koncepcja osobowości nie godzi się z taką ideą wspólnoty, któraby szkodziła pełnemu rozwojowi tej ludzkiej osobowości.

Różnorodne zapatrywania na współczesny kryzys.

To, co ogólnie nazywamy kryzysem światowym, jest niczem innem jak rewolucją, a raczej kontr-rewolucją ze względu na to, że we wszystkich krajach, z mniejszą lub większą gwałtownością dokonała się i utwierdziła reakcja czynnika społecznego przeciwko czynnikowi indywidualnemu.

Reakcja ta przejawia się w różnorodnych formach; najpierw wyraźnie się zaznacza energiczne odnowienie myśli narodowej; wszyscy zdają sobie sprawę z siły i potęgi narodowej wspólnoty; następnie w dziedzinach społecznej i ekonomicznej dadzą się stwierdzić rzetelne wysiłki współpracy. Coraz częściej spotykamy się z twierdzeniem, że ostra konkurencja z okresu indywidualistycznego była szkodliwą walką wszystkich przeciw wszystkim, również zgubna, jak walka klas, jak walka dwu wrogich sobie obozów w narodzie. Współpraca powstaje tam nawet, gdzie przed kilku jeszcze laty uważano ją za niemożliwą.

Należy wszakże zwrócić uwagę, iż temu procesowi rozwoju czynnika społecznego grozi podwójne niebezpieczeństwo. Z jednej strony prowadzi on, jako reakcja przeciwko indywidualizmowi, do socjalizmu w takiej czy innej formie, do kapitalizmu państwowego, do państwa totalnego. Z drugiej znów tego rodzaju niebezpieczeństwo, że wraz z temi różnorodnemi formami współpracy rozwija się egoizm grupy, co w rzeczywistości oznacza super-egoizm. Heinrich Pesch nazwał go indywidualizmem, podniesionym do kwadratu (ein potenzierter Individualismus). Za podobną anomalję trzeba również uznać nacjonalizm o gorączkowych przejawach, będący w rzeczywistości karykaturą zdrowego nacjonalizmu. Jak jednostki są stworzone przez Boga z indywidualną osobowością, a zadaniem ich jest dążenie do osiągnięcia najwyższego celu swego życia, wspólnie i w łączności, również i narody są z natury silnemi, niezależnemi jednostkami, które w planach Stwórcy powinny odwoływać się do wzajemnej pomocy i współpracy.

Gdyby obecny kryzys światowy był tylko zwykłym kryzysem ekonomicznym, sprowadzałby ten tylko skutek, że nieco brutalnie przywoływałby nas do rzeczywistości i nakazywał przedwojenną równowagę zastąpić powojenną, w której sytuacja Europy znacznieby się zmieniła na niekorzyść w porównaniu z okresem z przed 1914 r.

Niewątpliwie, czynnik ekonomiczny w tym światowym kryzysie odgrywa poważną rolę. Aalberse podziela poglądy Maurice'a Lacoin, które ten wypowiedział w swej doskonałej pracy: „Vers un équilibre nouveau“:

„Kryzys w swej całości należy przypisać, pisze Lacoin, czterem głównym brakom równowagi: przesadzie w stosowaniu nowych środków produkcji; przechodzeniu fortun w inne ręce, przejmujące je z nienależycie zabezpieczonemi zobowiązaniami i długami; wielkiej ilości zrujnowanych, głównie w Europie instytucyj na skutek postępów w technice i uprzemysłowienia w innych, pozaeuropejskich krajach terytorjów, bogatych w surowce; wreszcie zmianie sytuacji w dziedzinach zarówno przemysłu, jak i rolnictwa.

„Świat jeszcze dość słabo się do tych zmian dostosował; przyszła równowaga ustali się wówczas dopiero kiedy znikną tarcia, wynikające z tych częściowych zmian dotychczasowej równowagi, — kiedy zrealizuje się nowa równowaga, zmieniająca sytuację różnorodnych ekonomji narodowych i znaczenie, jakie dla każdego kraju posiadają rynek zewnętrzny i wewnętrzny, rolnictwo, handel i przemysł“.

Rewolucyjny charakter naszej epoki.

W wyliczeniu Lacoina brak punktu, który Aalberse chciał przedewszystkiem uwypuklić: we wszystkich tych wydarzeniach, mówił, tkwi głęboki ferment duchowy, co właśnie nadaje obecnemu okresowi kryzysu światowego charakter epoki rewolucyjnej.

Już przed stu przeszło laty podobne refleksje nasunęły się głośnemu myślicielowi, Józefowi de Maistre. W liście z 1-go grud. 1814 r. pisał do swego przyjaciela, de Bonalda: „Dlatego mylimy się niejednokrotnie co do zmian, których pragniemy, nie wierząc w możliwość ich zrealizowania, że nie znamy teorji sił moralnych. Świat fizyczny jest tylko podobieństwem czy też powtórzeniem świata duchowego; badając jeden, poznajemy drugi. Woda w ilości, która się mieści w naparstku dziewczynki, skoro zostaje zamieniona na parę, może wywołać wybuch bomby. Podobne zjawisko ma miejsce w porządku duchowym; myśl, opinja, zwykłe przyzwolenie umysłu są tylko tem, czem

są; jeśli jednak pewien stopień dostatecznego ciepła przekształca je na parę, wówczas te spokojne zasady stają się; entuzjazmem, fanatyzmem, słowem pasją (złą lub dobrą); w tej nowej formie zdolne są one góry przenosić. Niech się pan nie zniechęca dostrzeganą wokół siebie obojętnością; niema nic spokojniejszego, niż skład prochu na pół sekundy przed wybuchem; potrzeba tylko ognia, a ten my właśnie posiadamy. Jestem całkowicie pańskiego zdania, co do twierdzenia, że „ poza Kościołem niema zbawienia". Aksjomat ten w zastosowaniu do polityki posiada wielką prawdę".

Aalberse mówi, że gdyby de Maistre dzisiaj te słowa wypowiedział, byłyby one krótkiem ale i przekonywującem podkreśleniem istotnego znaczenia wiekopomnej encykliki „Quadragesimo Anno". Ojca Świętego, Piusa XI-go.

Dobroczynne słowa tej encykliki są przeznaczone dla całego świata. Stanowisko ojca chrześcijaństwa w „Quadragesimo Anno" jest naprawdę opatrznościowe.

Przypomina Aalberse zdanie wielkiego holenderskiego poety Joost van der Vendela: „ci, którzy od Boga oczekują przyszłości, nie obawiają się żadnego niebezpieczeństwa" i słowa Viktora Hugo, skierowane do Napoleona III-go „Sire, przyszłość należy do Boga".

Zakończył zaś swe przemówienie zacytowaniem ustępu z pięknej książki ks. Naudet: „Vers l'Avenir", która na wielu współczesnych wielki wpływ wywarła:

„Nie chodzi o takie czy inne pierszeństwo, lecz chodzi o zbawienie. Nie chodzi o to, by głosić: nic nie rozumiem ze spraw, tyczących się codziennych zainteresowań ogółu, lecz by czuwać i wypełniać swój obowiązek. Bóg nas zbawi w dniu, kiedy zakończymy wyznaczoną nam pracę, wykonywaną przez nas ofiarnie i w oparciu o modlitwę".

Ks. J. Szm.

CHRZEŚCIJAŃSKA GMINA W RZYMIE
podczas pobytu w niej św. Piotra.

Zagadnienie to, mimo wielokrotnego i sumiennego opracowywania do dziś dnia w wielu punktach pozostaje niewyjaśnio-

nem i wątpliwem [1]). Wpłynęły na to nikłość odnośnych źródeł, rozbieżność w światopoglądach badaczy oraz skomplikowanie samej sprawy, obejmującej takie zagadnienia jak: czas powstania gminy rzymskiej, pierwsi siewcy ewangelji na jej gruncie, liczebność oraz skład jej członków pod względem narodowym i społecznym [2]), czynniki i okoliczności, które się przyczyniły do rozszerzenia wiary Chrystusowej i t. p.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gdy Piotr śmiercią męczeńską w cyrku Nerona pieczętował wierność powierzonemu sobie posłannictwu, czyli w r. 64-ym, gmina chrześcijańska w Wiecznem Mieście miała już poza sobą szereg lat istnienia i wykazywała się wcale pokaźnem gronem wiernych. W przeciwnym bowiem razie liczba ofiar okrucieństwa Nerona nie byłaby określona przez Tacyta [3]) jako „multitudo ingens", a znów w ustach papieża Klemensa [4]) nie brzmiałaby jako „wielka rzesza wybranych" (hoi poly plethos eklekton). Ten zespół wiernych nie był bynajmniej jakiemś zbiorowiskiem dowolnem lub przypadkowem, lecz musiał stanowić wyraźną budowlę pod względem społecznym czyli organizację, skoro obaj apostołowie Piotr i Paweł

---

[1]) Z pośród bogatej literatury przedmiotu, Por. Paganini. Il cristianesimo in Roma prima dei gloriosi apostoli Pietro e Paolo e sulle diverse venute dei principi degli apostoli in Roma (Roma 1906); J. Langen, Geschichte der römischen Kirche bis Leo I (Bonn 1881); Macchi, La critica storica e l'origine della Chiesa Romana (Prato 1903); G. La Piana, La primitiva communita cristiana di Roma e l'epistola ai Romani w Ricerche religiose I (1925) 209 — 226; 305 — 326; Schwarzlose, Geschichte der römischen Christengemeinde im I Jahr (Erfurt 1892); Purves, Christianity in the Apostolic Age (London 1905); Ch. Guignebert, Le christ anisme antique[4] (Paris 1924); A. Harnack. Entstehung und Entwicklung der Kirchenverfassung und des Kirchenrechts in den zwei ersten Jahrhunderten (Leipzig 1910); L. Duchesne, Histoire ancienne de l'Eglise I[3] (Paris 1923) 53 ns.; E. Meyer, Ursprung und Anfänge des Christentums III (Stuttgart u. Berlin 1923) 459 ns.

[2]) E. Chenon, Le rôle social de l'Eglise (Paris 1924); F. Kiefl, Die Theorien des modernen Sozialismus über den Ursprung des Christentums (Kösel 1915); M. Beer, Allgemeine Geschichte des Sozialismus und die sozialen Kämpfe, I. Altertum (Berlin 1919) 94 ns.: K. Kautsky, Vorläufer des neueren Sozialismus. I[7] (Berlin — Stuttgart 1923) 38 ns.; Ks. P. Stach, Komunizm w pierwotnem chrześcijaństwie a czasy obecne (Lwów 1926). K. Morawski, Chrześcijaństwo i patrycjat rzymski w Przeglądzie Polskim 47 (1876) 358 ns.

[3]) Por. Annales 15, 44.

[4]) Por. List do Koryntjan 6, 1.

w świadomości współczesnych występują jako „kolumny największe i najsprawiedliwsze“ [5]) takiej właśnie budowli.

Wyłuszczony stan Kościoła rzymskiego w roku męczeństwa Księcia Apostołów można uważać bez wielkiego błędu jako odzwierciadlenie panujących w nim stosunków już w czasie powstania Listu św. Pawła do Rzymian, to jest w latach 56 — 58 [6]). List ten bowiem rozważany jako dokument historyczny potwierdza dość odległe pod względem chronologicznym początki gminy (15, 24), jej ukształtowanie się, przodujące stanowisko, jakiem się cieszyła w zespole innych gmin.

Z treści listu wynika, że gmina składała się zarówno z osób żydowskiego pochodzenia, jak i z nawróconych pogan. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ci ostatni byli wówczas w znacznej większości oraz odgrywali decydującą rolę [7]). Do takiego twierdzenia upoważniają liczne, a dobrane przez autora zwroty, że on, apostoł narodów, pragnie pełnić zleconą mu przez Zbawiciela misję, to jest nauczać pogan. Pod tym kątem widzenia snuł swoje wywody teologiczne, dawał upomnienia i praktyczne wskazania. Zaraz w adresie listu (1, 5 — 7) Paweł odwołał się do racji upoważniającej go do zabierania głosu, został powołany do szerzenia ewangelji wśród pogan, do których się właściwie zaliczają jego rzymscy czytelnicy; jemu, przeznaczonemu do głoszenia Chrystusa wśród niewiernych, tak bardzo leży na sercu, aby doprowadzić ich do Boga, jako „ofiarę prawdziwie przyjemną i poświęconą przez Ducha św.“; już dawno pragnął dopomóc członkom gminy rzymskiej, podobnie jak i innym wiernym nawróconym z pogan do osiągnięcia owoców „dobrej nowiny“ (1, 11 ns.). W innych miejscach

---

[5]) To określenie Klemensa rzymskiego staje się jasnem w świetle użytego przez św. Pawła (Gal. 2, 9) przyrównania apostołów Piotra, Jana i Jakóba do kolumn jerozolimskiego kościoła.

[6]) Por. M. J. Lagrange, Epitre aux Romains[3] (Paris 1922) XX i XXII.

[7]) Ostrym przeciwnikiem tego mniemania, podzielanego niemal przez wszystkich badaczy, jest m. in. Th. Zahn, Der Brief des Paulus an die Römer (Leipzig 1910); twierdzi on, że wśród wyznawców gminy rzymskiej przeważali właśnie żydzi nawróceni na wiarę Chrystusową. Zasadniczą odprawę jego założeniom dał M. J. Lagrange, Saint Paul Epitre aux Romais[3] (Paris 1922) XXIII ns.

listu autor zwracał się do swych czytelników jako do pogan od urodzenia (11, 13), którzy jednak znali prawo Mojżeszowe, czyli jako do prozelitów; wiele również poświęcił uwagi i starań, by wyjaśnić usprawiedliwienie nieskrępowanych Zakonem pogan, co właśnie stanowi przewodnią myśl całego listu: Chrystus zgodnie z zapowiedziami proroków przyszedł na świat wśród Żydów, zbawienie jednak przyniósł całemu światu, dlatego właśnie i poganie winni Go wyznawać i czcić. Do podkreślenia swego posłannictwa apostoła pogan autor wrócił jeszcze pod koniec swego listu (15, 15 ns): ono bowiem było racją, dla której tak „śmiało" ich napominał oraz przypominał niektóre sprawy.

Współżycie członków Kościoła rzymskiego nie musiało być zbyt harmonijne, skoro św. Paweł czuł się w obowiąku apelować do chrześcijan nawróconych z pogan, by mieli względność i wyrozumiałość dla braci z judaizmu.

Na jakiem tle zaznaczyły się te tarcia? Nie były one bynajmniej podyktowane obroną przeciwko zakusom żydujących, usiłujących narzucić gminie rzymskiej swoje przesądne zasady. Taki wniosek wyprowadzono ongiś z dogmatycznych roztrząsań Pawła, uzasadniającego, podobnie jak w liście do Galatów, bezużyteczność przepisów Zakonu Mojżeszowego wobec wskazań i pomocy, płynących z wiary w Chrystusa. Omawiany bowiem list nie był pisany dla upomnienia lub pouczenia Rzymian o prawdach wiary, gdyż spowodowały go zupełnie odmienne cele i potrzeby [8]).

Natomiast nie trudno się domyśleć, że zastrzeżenia chrześcijan z pogan do chrześcijan z judaizmu były echem tych uprzedzeń, jakie oddawna żywił do Żydów świat helleńsko-łaciński [9]). Te niechęci, przybierające niekiedy bardzo ostre formy [10]), ujawniały się we wszystkich niemal dziedzinach ówczesnego życia, a więc państwowo-politycznego, społecznego, religijnego, handlowego, umysłowego, artystycznego. Świadczą

---

[8]) Por. M. J. Lagrange, Epitre aux Romains[3] (Paris 1922) XXXI ns.

[9]) Juster, Les juifs dans l'empire romain (Paris 1914); Wilcken, Zum alexandrinischen Antisemitismus w Abhandlungen der sächs. Gesellschaft d. Wissenschaft 1909.

[10]) Jak np. pogrom Żydów w Aleksandrji za panowania Kaliguli.

o tem zarządzenia władz [11]), samoobrona obywateli [12]), przestrogi polityków [13]), szyderstwa satyryków [14]). Z całą słusznością można przypuszczać, że chrześcijanie z pogan, nasiąknięci tą ogólną niechęcią, a przejęci własną wyższością, nie umieli lub nie starali się ukryć jej względem współbraci z Żydów.

Wśród członków Kościoła rzymskiego nie brakło również lokalnych iskier, wzniecających niezgodę. Były niemi pewne praktyki natury obrzędowej oraz usiłowania spożytkowania zasad religijnych, jako haseł doczesnych (narodowych).

Niektórzy z chrześcijan rzymskich, uważający mięso za rzecz nieczystą i grzeszną, powstrzymywali się od spożywania go, jak również od picia wina; poprzestawali na żywieniu się jarzynami; tego samego żądali również od reszty wiernych (14, 2. 21).

Apostoł nie pochwalał takiego rygoryzmu, owszem uważał go za objaw „słabości“ w wierze (14, 1). Mimo to nakazał, by w obecności „słabych“ dla niedawania im zgorszenia również powstrzymywano się od jedzenia mięsa. Wezwał również „silnych“, stanowiących większość gminy, iżby okazując względność i wyrozumiałość dla braci mniej oświeconych w wierze, nie pomiatali nimi i nie drażnili ich przez wszczynanie sporów nad wyborem pokarmów [15]).

Z podobnem wskazaniem wystąpił również Paweł w sprawie świętowania szabatu (14, 2 — 5). W Rzymie poza Żydami tak wielka liczba osób świętowała dzień sobotni, że w dniu tym stolica zmieniała codzienny swój wygląd na uroczysty. Wielu chrześcijan gorliwie naśladowało w tym względzie owych „sabbatisantes“. Znów oświeceni chrześcijanie uważali obstawanie przy tej praktyce za zabobon i głosili wyniośle, że wszystkie dni tygodnia przed Bogiem są równe (14, 5). I w tym

---

[11]) Na wydalenie z Rzymu skazywali Żydów Tyberjusz i Klaudjusz. O wydanych przeciwko nim edyktom banicyjnym por. Suetonius, Claudius, c. 25; Dzieje Apostolskie 18, 2.

[12]) Ostrożności przedsięwzięte przez Cycerona w r. 59 przed Chrystusem w czasie wygłaszania mowy w obronie Walerjusza Flaccusa.

[13]) Np. konsulów Marka Sylana i Lucjusza Norbana Flakka. Por. Tacitus, Annales 2, 85 Suetonius, Tiberius, 36; Józef Flawjusz, Antiquitates 18, 3, 5.

[14]) Jak np. Apolonjusza Molona, Horacego, Juwenala, Marcjala.

[15]) Rauer, Die „Schwachen“ in Korinth und Rom w Bibl. Studien 21 (Freiburg 1923) 2 ns.

względzie apostoł żądał od nich, by nie zaostrzali sporu przez potępianie swych braci, którzy dlatego tylko wprowadzali różnicę między dniami, żeby więcej podobać się Panu.

I jeszcze jedna sprawa niepokoiła grono wiernych gminy rzymskiej. Już w synagogach upowszechnione było podówczas twierdzenie, że świat jest „królestwem szatana“. Pod hasłami religijnemi nawoływano również do bezwzględnej walki z Rzymianami, jako najeźdzcami, wychodząc z założenia, że jedynym panem żydów jest Jehowa [16]). Założenie to znalazło oddźwięk w duszach chrześcijan i rodziło niepokojące pytanie, jak oni, „dzieci Boże“, mają się ustosunkować do państwa pogańskiego, które nie uznawało żadnych prawnych ograniczeń w przekonaniu, że właśnie w niem i w osobie jego najwyższego przedstawiciela cesarza przejawia się bóg państwa [17]). Czy i w jakiej mierze obowiązani są do świadczeń na jego korzyść i do uległości jego ustawom?

Paweł nauczał, by każdy czyn ludzki był odzwierciadleniem „chwały Bożej“. Nią również ma być nacechowana władza państwowa i stosunek do niej podwładnych. Otóż panem wszechświata jest Bóg. Wszystko, a więc i władza państwowa, od Niego pochodzi (13, 1). Jeżeli więc ta ostatnia trwa na wyznaczonem jej miejscu, to należy się jej od poddanych posłuch i szacunek. Tym właśnie duchem natchnione są odnośne zlecenia Apostoła (13, 1 — 7).

By pożądaną wyrozumiałość rychlej wywołać i należycie ją ugruntować, apostoł przypomniał trwałe zasługi, położone dla wiary i dla jego osoby przez niektórych członków Kościoła rzymskiego. Kontekst, w jakim umieścił tę listę, pozwala przypuszczać, że wszyscy wyliczeni w niej z imienia (w liczbie 24 osób) byli narodowości żydowskiej (16, 3 — 15). Przez załączenie dla nich pozdrowienia daje powaśnionym sposobność do wzajemnego zbliżenia się.

Przedewszystkiem godni pozdrowienia i podzięki dla swych doniosłych zasług w szerzeniu wiary są Akwila i Pryska; Paweł zamieszkiwał u nich w Koryncie i w Efezie; wdzięczność dla

---

[16]) Por. Józef Flawjusz, Antiquitates 18, 1, 6; Bellum iudaicum 2 8, 1.

[17]) L. Piotrowicz, Kult panującego w starożytności (Poznań 1922); tamże bogata literatura przedmiotu.

tych chrześcijan z Żydów żywi nietylko on sam, ale „i wszystkie kościoły pogańskie“; nie ustają oni w swej ofiarnej pracy, skoro ich dom w stolicy cesarstwa stanowił ośrodek, skupiający innych chrześcijan. Po tych czcigodnych małżonkach następowali inni, a więc: Epenet „miły, pierwociny Azji“; Marja, która wiele pracy położyła dla potrzeb Kościoła rzymskiego; Andronik i Julja, krewni apostoła i jego towarzysze z więzienia, znani krzewiciele wiary Chrystusowej, którą przyjęli wpierw niż sam Paweł; Ampliat i Stachin umiłowani przez apostoła; Urban, jego dzielny pomocnik w sprawie Chrystusowej; Apelles, doświadczony w Chrystusie; Herodion, krewny apostoła, Tryfena, Tryfoza i Persis — trzy dzielne i niezmordowane pracownice w służbie pańskiej; Rufus i jego matka, którą Paweł miłował narówni z własną; Asynkryt, Flegon, Hermes, Patrob, Hermas, którzy wraz z innymi braćmi tworzyli zespół; Filolog, Julja, Nereusz z siostrą Olimpjadą oraz z wszystkimi, „którzy z nimi są“; wreszcie dwa zespoły: jeden — z domu Arystobula, drugi — z Narcyzowego domu. Przy końcu II-go listu do Tymoteusza (4, 21) Paweł przytoczył jeszcze imiona czterech rzymskich chrześcijan: Eubula, Pudensa, Lina i Klaudji.

Taktyka zalecana przez Pawła względem błądzących, ich podrzędna rola w gminie oraz sama natura błędów najwyraźniejszem są świadectwem, że w Kościele rzymskim nie było wówczas stronnictwa żydujących. Nie było zatem również na tem tle rozdwojenia na dwa zwalczające się obozy, petrynistów i paulinistów, jak to w swoim czasie twierdzili przedstawiciele racjonalistycznej szkoły tubingskiej.

Poza wytkniętemi bolączkami codziennego współżycia chrześcijan rzymskich oraz poza pewnemi zamąceniami, idącemi od niepowołanych nauczycieli (16, 17 ns), Apostoł Narodów jest z całem uznaniem dla wiary Rzymian zarówno w jej przebiegu, jak i w przejawach. Z jego wynurzeń widać, że polegała ona nietylko na oświeceniu ich umysłu przez chętne przyjęcie radosnej Chrystusowej nowiny, ale na zupełnem oddaniu się Bogu, jako Stwórcy i Odkupicielowi. Następstwem tego usposobienia było uzyskanie „nowego życia“, przejawiającego się czynami sprawiedliwości i miłości.

Taką właśnie wiarę wyznawał i szerzył sam apostoł. Przejęty tą tożsamością wyraża serdeczną podziękę Bogu i nie kryje

żywej radości przed braćmi — adresatami za „zobopólność“ (1, 12) wiary oraz zato, że ich, a zarazem jego „wiara była opowiadana po wszystkim świecie“ (1, 8).

W przewidywaniu również „zobopólnej“ korzyści gorąco pragnie przybyć do nich. Dla niego samego przebywanie pomiędzy nimi będzie odpoczynkiem i wytchnieniem wśród trudów misyjnych. Dotychczas nie zaznał tego: bowiem wśród innych chrześcijan napotyka odmienność i niedostateczność przyjętej przez nich wiary, co było dlań zaczynem udręki i niepokojów. Znów dla nich będzie to „łaską duchową“, gdyż pobyt jego wśród nich stanie się im ku „utwierdzeniu“, że głosi on tę samą wiarę, którą oni wyznają (1, 8 — 12).

Z takiego rozumienia wierszy 11-go i 12-go wynikałoby, że do Rzymian dochodziły jakieś wieści o przepowiadaniu Pawła, napawające ich niepokojem. Z kolei ten niepokój Rzymian musiał się widocznie obić o uszy Pawła, skoro ten ich zapewnia, że przy wzajemnem spotkaniu się i po stwierdzeniu tożsamości nauki wiary uprzedzenia i obawy prysną.

Znamienną jest ta troska gminy rzymskiej już w zaraniu jej istnienia o czystość i jedność szerzonej ewangelji Chrystusowej! Obejmuje ona nawet Apostoła Narodów! A zaznaczyć się musiała nie w jednym tylko wypadku, skoro sam apostoł przyznaje, iż Kościół rzymski był pełen umiejętności, miłości i zdolności do napominania drugich (15, 14).

Ze swej strony Paweł również odczuwa zależność od Kościoła rzymskiego. Sam wyznaje, że z nieśmiałością przypomniał jego członkom pewne sprawy (15, 15). A przecież świadomość pobudki, upoważniającej go do wystąpienia, nie opuszczała go, ani zawodziła: jest sługą i głosicielem Chrystusa między poganami i nie śmie nic mówić, czego Chrystus nie sprawuje przez niego ku posłuszeństwu poganów (15, 16. 18). Gdzieindziej nie czuł tego skrępowania, gdyż właśnie tytuł Apostoła Narodów i fakt, że przepowiadanie ewangelji wziął nie od człowieka, lecz przez objawienie Jezusa Chrystusa (Gal. 1 ,1. 12) dał mu niezależność, śmiałość i bezwzględność, z jaką gromił i pouczał. Wysuwany przezeń tytuł nie uległ zawieszeniu w odniesieniu do Rzymian. Pamięta o tem zresztą sam apostoł (1, 1; 15, 15 ns.) W zespole gminy rzymskiej wybitnie przeważali chrześcijanie z pogan, a więc byli środowiskiem, stanowiącem właściwy teren pracy apostoła. Omawiany list zdradza zbieżność z listem do-

Galatów w idei przewodniej, w doborze użytych argumentów, w odwołaniu się do cytat biblijnych, w pokrewnych zwrotach językowych, a jednak tak odrębną jest mimo wszystko postawa autora względem rzymskich chrześcijan. On, tak władnie sobie poczynający z innemi gminami, wobec Kościoła rzymskiego czuje się onieśmielony i podporządkowany. Zależy mu na uspokojeniu ich. Dokona tego przez zestawienie głoszonej przez siebie wiary z wiarą Kościoła rzymskiego. Jemu też przedstawia czego dokonał na Wschodzie „od Jerozolimy wokoło aż do Illiryi“ (15, 19). Pragnie również jego poparcia w zamierzonych pracach apostolskich w Hiszpanji. W tym celu streszcza w ogólnym zarysie głoszoną przez się naukę. Zamierzał uczynić to ustnie, lecz nieprzewidziane zajęcia stanęły mu na przeszkodzie. Śpieszy więc uskutecznić to listownie.

Zważmy, że podporządkowującym się jest ten, który tak dobitnie akcentował niezależność od ludzi swego urzędu, godności i przepowiadania. Wszystko to wziął od Jezusa Chrystusa (Gal. 1, 1. 12). Co więc wytworzyło tę wyjątkową postawę apostoła względem Kościoła rzymskiego?

Napewno nie to, że Kościół ten założony w murach Wiecznego Miasta, zapożyczył się z jego uroku i potęgi i powoli wysuwać się począł ponad inne kościoły w państwie rzymskiem. I nie to równie, że nie on był jego założycielem i że przestrzegał zasady „nie budować na cudzym fundamencie“ (15, 20). Przecież „posługiwał świętym w Jerozolimie“ (15, 25) i nie wahał się wytknąć błędów samym Rzymianom i przesłać im wskazania. Nie jest to rówież uzależnianie się Pawła od wiernych gminy rzymskiej, bo tych on sam w tymże liście poucza, upomina, przestrzega. Pozostaje więc szukać racji omawianego zjawiska gdzieindziej.

Jak kiedyś na początku swojej działalności apostolskiej Paweł szedł do Jerozolimy, by tam „oglądać Kefę“ (Gal. 1, 18), tak i obecnie przed rozpoczęciem drugiego jej etapu pragnął widzenia z Księciem Apostołów, by mu przedstawić osiągnięte wyniki na Wschodzie i z jego aprobatą misjonować dalej na Zachodzie. Zatem obecność Piotra w Rzymie zapewniła tamtejszemu Kościołowi jego przodujące stanowisko i spowodowała wyjątkowość w zachowaniu się św. Pawła.

D. n.

Ks. Antoni Kwieciński

Gounod — kandydat do stanu duchownego.

Niewielu chyba z wielbicieli słynnych oper „Faust“ „Romeo i Julja“ i tylu innych znanych utworów muzycznych wie o tem, że ich twórca w pewnym okresie swego życia marzył o poświęceniu się stanowi duchownemu.

Gounod już od najmłodszych swych lat wykazywał niepospolite zdolności muzyczne; matka jego, wcześnie owdowiawszy, lekcjami muzyki zarabiała na utrzymanie domu i kształcenie dzieci; przez dłuższy czas poważnie się namyślała, czy warto zachęcać syna do tak zawodnej karjery; ustąpiła jednak jego błaganiom, kiedy był uczniem już starszych klas liceum św. Ludwika. Po otrzymaniu bakalaureatu ès-lettres Gounod mógł się całkowicie poświęcić muzyce. Wstąpił do konserwatorjum, zapisując się do klas profesorów Lesueura i Halevyego; kandydując po raz pierwszy o nagrodę „prix de Rome“, otrzymał drugie odznaczenie; w 1839 r. przyznano mu pierwszą nagrodę. W tymże roku udaje się do Rzymu, by przebyć tam przepisową ilość lat studjów. W Rzymie zapoznał się dokładnie z pięknem muzyki Palestryny, stale uczęszczając na wszystkie nabożeństwa w papieskiej kaplicy. Zamiłowanie Gounoda do muzyki religijnej spotęgowało się na skutek studjów utworów polifonicznych XVI i XVII w. W całej swej późniejszej pracy kompozytorskiej, nawet w okresie najintensywniejszej twórczości lirycznej, poświęcał wiele czasu i zainteresowań muzyce kościelnej.

W Rzymie spotkał Gounod swego kolegę z liceum, późniejszego biskupa, Karola Gay, studjującego tam teologję; pozatem zetknął się z przebywającym wówczas w Wiecznem Mieście, Ojcem Lacordaire, który pracował nad organizowaniem nowego zakonu. Niewątpliwie, obydwaj w znacznym stopniu przyczynili się do mistycznej ewolucji młodego artysty.

Na krótko przed powrotem do Paryża otrzymał Gounod list od swej matki, zapytujący go, w której dzielnicy miasta chciałby zamieszkać: „Nie wiem, gdziebyś pragnął wynająć sobie mieszkanie: czy w pobliżu Misji, czy przy Operze?“ Uczeń i biograf Gounoda, Bellaigne, podkreśla te kilka słów matki, słusznie podnosząc, że mogłyby one doskonale służyć za godło do książki o życiu jego mistrza. Gounod istotnie całą

swą działalność muzyczną poświęcił w równych częściach kościołowi i teatrowi.

Po powrocie do stolicy zostaje kierownikiem chórów w kościele Misji zagranicznych. W swej korespondencji z 1844 r. Gounod zdaje sprawę ze swych wakacji, które spędził w Meudon, pod Paryżem, gdzie wynajął mały domek w pobliżu stacji kolejowej, by niewiele czasu tracić na przejazd do kościoła Misji zagranicznych. Mówi w niej również o swych kompozycjach i oświadcza, że pragnie poświęcić się wyłącznie muzyce religijnej. Wówczas też zaczynają budzić się w nim religijne aspiracje.

„Oddawna już religijne uczucia opanowują mnie z wzrastającą z dnia na dzień intensywnością; im bardziej zbliżyłem się do Boga, tem silniej mnie pociąga służba dla Niego; żyjąc wpobliżu Boga, zapragnąłem żyć w Nim. Zdecydowałem się. Poczułem się niewymownie szczęśliwy. Zdawało mi się, że jestem powołany do stanu duchownego; poważnie, przed Bogiem nad tem się zastanawiałem; stopniowo myśl ta stawała mi się coraz bardziej słodka, bardziej serdeczna, bardziej wewnętrzna i oto obecnie zdaję sobie sprawę, że nie mogę oprzeć się temu wezwaniu“.

W innym liście z 1847 r. zapowiada Gounod swe postanowienie rozpoczęcia studjów w Seminarjum Duchownem.

„Po wakacjach, pisze do przyjaciela, rozpocznę już oficjalnie studja teologiczne; przyznam ci się szczerze, że mam zamiar wstąpić do kolegjum Karmelitów, założonego, jak wiesz, przez księdza arcybiskupa dla młodych duchownych, czy to kapłanów, pragnących przez kilka lat jeszcze urabiać się duchowo i pogłębiać swe studja teologiczne, czy też nie kapłanów, którym te lub inne motywy przeszkadzają wstąpić, jako internom, do Seminarjum; będę więc jako ekstern uczęszczał na wykłady teologji w Seminarjum Saint-Sulpice i będę pracował u Karmelitów, gdzie, niepodporządkowany fizycznym rygorom Seminarjum, znajdę duchowe korzyści prowadzonego tam życia skupienia się i oddalenia od świata“.

List ten podpisany jest: Ksiądz Gounod. Rok pobytu w Seminarjum przekonał go jednak, że nie jest powołany do kapłaństwa. W swych pamiętnikach z tego czasu mówi filozoficznie o tym wewnętrznym duchowym zawodzie.

„W trzecim roku mych funkcji kierownika chórów odczułem chęć poświęcenia się stanowi duchownemu; do mych zajęć muzycznych dołączyłem studja filozofji i teologji i uczęszczałem nawet przez jedną zimę, w duchownym ubiorze, na wykłady teologji w Seminarjum Saint-Sulpice. Dziwnie jakoś pomyliłem się w ocenie własnej natury i mego prawdziwego powołania. Odczułem po jakimś czasie, że nie mogę żyć bez mej sztuki i, żegnając ubiór, do którego nie jestem stworzony, powróciłem do świata".

Gounod jednak nie wrócił do świata, jako apostata; przeciwnie nawet, spotęgowała się jego szczera, głęboka pobożność; przez całe życie pozostał gorącym, praktykującym katolikiem i oddanym synem Kościoła Katolickiego, a zarazem dobrym ojcem rodziny. O swem zamierzonem małżeństwie w ten sposób pisał do przyjaciela:

„Nowina: żenię się. Opowiem ci o tem i o wielu innych sprawach w czasie śniadania, na którem się spotkamy. Znasz nazwisko rodziny mej przyszłej żony: poślubiam córkę Zimmermanna. Wierzę mocno, iż znajdę w tym związku wszystkie warunki prawdziwego i solidnego szczęścia".

Gounod, w oparciu o wskazania katolickich podstaw życia rodzinnego, rzeczywiście je znalazł.

Ks. J. Szm.

Przedmiotowa wartość soteryczna Męki Chrystusa Pana
według Summy Teologicznej świętego Tomasza z Akwinu.

(Ciąg dalszy).

O momentach formalnych Męki Pańskiej mówi Święty Tomasz w kwestji 48-ej, zatytułowanej: „de modo passionis Christi quantum ad effectum". Występują tu cztery klasyczne terminy w następującym porządku: zasługa (meritum — art. 1-szy), zadośćuczynienie (satisfactio — art. 2-gi), ofiara (sacrificium — art. 3-ci) i odkupienie (redemptio art. 4-ty i 5-ty), [40]). Wydaje

[40]) Por. J. Riviere j. w., str. 159. Nie poruszam tu bliżej art. 6-go kw. 48-ej, m. zd., będącego raczej przejściem do omawiania podmiotowej strony interesującego nas zagadnienia.

się, że Święty Tomasz w pierwszych trzech artykułach omawia formy soteryczne Męki Pańskiej według ich punktu wyjścia (terminus a quo), tymczasem gdy ostatnia forma soteryczna Męki Chrystusa Pana, tzn. odkupienie, jest tu punktem dojścia (terminus ad quem), jak to niżej postaram się wykazać. W rozważaniu punktów wyjścia należy rozróżnić dwie grupy: jedną związaną ze stroną duchową (moralną) Męki Pańskiej — zasługa; drugą związaną ze stroną materjalną (cielesną) tejże Męki, będącą, jak to wyżej starałem się wykazać, właściwą tej ostatniej konsumacją. Mówi bowiem Doktór Anielski: „męka Chrystusa..., porównana do woli duszy Chrystusa działa jako zasługa; porównana zaś do samego ciała Chrystusa, działa jako zadośćuczynienie... (i) ofiara..." [41]). Jak podkreślają to nowsi komentatorowie Św. Tomasza, np. Billot [42]) i Janssens [43]), nie należy tej dystynkcji brać w sensie wyłącznym, jakgdyby zasługa miała się wyłącznie ze strony duszy Chrystusa, a zadośćuczynienie i ofiara ograniczały się do strony cielesnej Męki Jego. Bowiem i Święty Tomasz wspomina, że ciało Chrystusa jest narzędziem zasług Jego [44]), a w artykułach o zadośćuczynieniu i ofierze bardzo nawet podkreśla działalność duszy Chrystusa [45]). By więc określić tę różnicę, można tylko tyle powiedzieć, że zasługa jest bardziej związana ze stroną moralną, zadośćuczynienie i ofiara ze stroną materjalną Męki Pańskiej. Że zasługa ma się luźniej do Męki Pańskiej, o tem wyraźnie mówi nieraz Św. Tomasz: „Chrystus zasługiwał od pierwszej chwili swojego wcielenia" [46]), „Chrystus od początku swego wcielenia zasłużył nam zbawienie" [47]). że zasługi Chrystusa są poniekąd niezależne od zewnętrznych Jego aktów i czynów, a więc też i od skonsumowanej zewnętrznej Męki Jego, to już wynika z tego, o czem wyżej była mowa, że dla Św. Tomasza istnieją dwie główne zasady zasług, natury czysto moralnej, tzn.

---

[41]) S. T. III 48, 6, ad. 3.

[42]) Ludovicus Billot S. J. Cardinalis „De Verbo Incarnato" Commentarius in tertiam partem St. Thomae, Romae, ed 6-a, pag. 488.

[43]) j. w., str. 787.

[44]) S. T. III 49, 6, ad 1; por. ib I 95, 4, c; II. II 182, 2, ad 9.

[45]) ib. III 14, 1, ad 1.

[46]) ib. 34, 3, c; w Komentarzu św. Tomasz broni tezy zasługiwania Chrystusa od początku wcielenia, jako „opinji, która mi się bardziej podoba", jak pisze Św. Doktór. (Kom. In. III, 18, 3).

[47]) ib. 48, 1, ad 2.

łaska i wolna wola: „akt ludzki — pisze Św. Doktór — otrzymuje racje zasługiwania z dwóch czynników: po pierwsze, i to w głównej mierze, z bożego ustanowienia, które czyni, że akt ten jest zbolny zasłużyć na dobro, do jakiego człowiek jest przez Boga ustanowiony; powtóre zaś ze strony wolnej woli, w tem znaczeniu mianowicie, że człowiek tem się odznacza od innych stworzeń, że działa sam z siebie, z wolnej woli“ [48]) „dzieło ludzkie może być rozpatrywane podwójnie: raz według tego, że pochodzi z wolnej woli; a powtóre, że pochodzi z łaski Ducha Świętego“ [49]).

Inaczej rzecz się ma przy następnych dwóch formach, zadośćuczynieniu i ofierze, gdzie substrat materjalny wydaje się bardziej należeć do istoty tych form. Warto tu mimochodem zauważyć, że dwie te formy nie zlewają się w jedno, ale różnią się tem, że zadośćuczynienie może mieć moment antropocentryczny jest to bowiem termin wyjęty z stosunków międzyludzkich, jak to chociażby wynika z ogólnej zasady, którą stawia Św. Doktór: „ten właściwie zadośćuczyni za obrazę, kto wynagradza obrażonemu przedmiotem, który obrażony równie, albo więcej ceni od obrazy“ [50]); tymczasem ofiara ma znaczenie wyłącznie deocentryczne, jako należna tylko Panu Bogu: „dusza ofiaruje się Bogu w ofierze, jako początkowi swojego stworzenia i końcowi swojej szczęśliwości“. Według zaś prawdziwej wiary jeden Bóg jest stworzycielem dusz naszych i w nim też jednym leży duszy naszej szczęśliwość. I dlatego tak, jak wyłącznie Bogu należy się ofiara duchowa, tak też jemu jednemu należą się ofiary zewnętrzne... To samo ma miejsce w każdym państwie, że największy władca jest czczony jakimś specjalnym znakiem, który, jeżeli względem kogo innego zostałby zastosowany, pociągnąłby za

---

[48]) ib. !, II 114, 4, c; por. Dr. Franz Diekamp, „Katholische Dogmatik nach den grundsätzen des hl. Thomas“ 2. Band. 6 Auflage, Münster in W. 1930, Aschendorff, S. 330.

[49]) S. T. I. II 114, 3, c; Komentarz zdaje się nie zawsze tak ściśle rozgraniczać zasługę od tamtych form, jak to czyni Summa. Zasługa występuje tam nietyle, jako równorzędna z tamtemi forma, ale też nieraz, jako forma ogólna, podporządkowująca sobie resztę form, jak to wnioskować można z następujących zwrotów „meritum satisfactionis“ (Kom. In. III, 18, 6), lub „meretur deletionem peccatorum (Kom. In. III, 19, 1), gdzie widać, mniej ścisłe, pomieszanie form pozytywnych z negatywnemi.

[50]) ib. III 48, 2, c; por. J. Riviere, j. w., str. 218.

sobą przestępstwo obrazy majestatu. I dlatego w prawie bożem ustanawia się kara śmierci na tych, którzy cześć należną Bogu oddają komu innemu“ [51]). Schodzą się zaś zadośćuczynienie i ofiara w tem, że aczkolwiek znaczenie swoje nie mają wyłącznie, ani nawet zasadniczo, z zewnętrznej strony aktu, są jednak z tym aktem bardziej związane, niż omawiana wyżej zasługa. Jest to już ogólna zasada Św. Tomasza, jak to wynika z następujących tekstów:“ zadośćuczynienie za czyjeś grzechy ma „jakgdyby materję, kary, które ktoś ponosi za czyjeś grzechy... i dlatego potrzebnem było..., by ciało Chrystusa podlegało słabościom, aby nie brakowało materji zadośćuczynienia [52]); o zewnętrznej ofierze mówi następujący tekst: „rozum przyrodzony nakazuje człowiekowi poddać się komuś wyższemu, wskutek niedoskonałości, które czuje w sobie samym i dla których potrzebuje pomocy i kierownictwa przełożonego; w każdym wypadku, u wszystkich przełożony ten nazywa się Bogiem. Jak w rzeczach przyrodzonych naturalnie niższe wyższym się poddają, tak też i rozum przyrodzony nakazuje człowiekowi, by zgodnie ze swą naturalną skłonnością, w swój sposób, poddał się i oddał cześć temu, który jest ponad człowiekiem“. Sposób, odpowiadający człowiekowi, jest, by używał znaków podpadających pod zmysły celem uzewnętrznienia się, bowiem z rzeczy zmysłowych człowiek otrzymuje swoje poznanie. I dlatego pochodzi to z przyrodzonego rozumu, aby człowiek używał rzeczy pod

---

[51]) ib. II. II 85, 2, c; Rozróżnienie pomiędzy deocentrycznem znaczeniem ofiary i nie wyłącznie deocentrycznem zadośćuczynienia (i odkupienia) jest o tyle ważne, że już z góry zadaje kłam niektórym twierdzeniom, jakoby cała tradycja patrystyczna była przesiąknięta manicheistyczną teorją demoniczną według której proces Odkupienia miałby się odbywać pomiędzy Bogiem a szatanem, od którego władzy miałaby nas śmierć Chrystusa odkupić. O ile bowiem terminy odkupienia i zadośćuczynienia, jako nie wyłącznie deocentryczne, mogłyby tu jeszcze mieć zastosowanie względem szatana, o tyle termin ofiary, mający odniesienie wyłącznie do Boga, a spotykany w tradycji dla oznaczenia soterycznego Męki Pańskiej, wyklucza z góry powszechne ujęcie problemu odkupieńczego, jako odbywającego się w procesie, gdzie szatan miałby prawo strony obok Boga. (Por. J. Riviere „Le dogme de la Rédemption chez Saint Augustin“, 3 edit., Paris, Gabalda 1933 p. 155).

[52]) ib. III 14, 1, ad 1; Związek pomiędzy zadośćuczynieniem a zewnętrzną męką Chrystusa występuje również w Komentarzu: „zasługa zadośćuczynienia nie leży tylko w miłości, ale wymaga męki Chrystusa“. (Kom. In. III, 18, 6).

zmysły podpadających, ofiarując je Bogu na znak należnego poddania i czci, według podobieństwa tych, którzy władcom swoim ofiarują celem uznania tej władzy. To zaś należy do racji ofiary [53])“. I dlatego rozumiemy, że ciało Chrystusa jest też niezbędnym substratem (podłożem) Męki Pańskiej w jej formach soterycznych zadośćuczynienia i ofiary. „Zadośćuczynienie polega na akcie zewnętrznym [54])“, ciało Chrystusa zostaje za nas ofiarowane“ [55]). — Są to zdania Św. Tomasza, znajdujące się w rozdziałach, dotyczących specjalnie Męki Pańskiej.

Zakańcza proces zasługiwania, zadośćuczynienia i ofiarowania Chrystusa moment Odkupienia, który jest jakgdyby tym punktem dojścia (terminus ad quem), soteryczną formą syntetyczną, do której jakgdyby schodzą się tamte formy indukcyjne. Do twierdzenia, że Odkupienie gra tu rolę punktu dojścia, a więc jest jakgdyby ostateczną i główną formą soteryczną Męki Pańskiej, względem której tamte są tylko jakgdyby przygotowaniem, skłonić może to, że Św. Tomasz mówi o Odkupieniu w dwóch ostatnich artykułach kwestji 48-ej, jeżeli nie brać w rachubę ostatniego 6-go artykułu tejże kwestji, który jest raczej przejściem do strony podmiotowej zagadnienia soterycznego, a więc w naszem omawianiu nie gra roli. Odkupienie więc stanowi jakgdyby zakończenie poprzedniego procesu. Że taką była myśl Św. Tomasza, to najjaśniej da się udowodnić względem zadośćuczynienia, rozumowanie bowiem Św. Doktora sprowadza się do tego, że, ponieważ Męka Pańska miała cechy zadośćuczynienia, a więc jest odkupieniem: „ponieważ więc — pisze Doktór — męka Chrystusa była dostatecznem i ponadmiernem zadośćuczynieniem za grzech i karę rodzaju ludzkiego, a więc była jednocześnie jakgdyby ceną, dzięki której zostajemy wyzwoleni z tego podwójnego obciążenia. Bowiem zadośćuczynienie, którem ktoś zadośćczyni za siebie, albo za kogoś innego, jest tą ceną, którą odkupuje siebie, albo tamtego od grzechu i kary... Chrystus zaś zadośćuczynił nie przez to że dał pieniądze, albo coś podobnego, ale dając to, co było największe, mianowicie siebie samego za nas. I dlatego męka Chrystusa nazywa się odkupieniem“ [56]). Za tym syntetycznym,

[53]) ib. II-II 85, 1, c.

[54]) ib. III 48, 2, ad 1.

[55]) ib. 3, ad 1.

[56]) ib. 4, c.

a więc i naczelnym charakterem Odkupienia w rzędzie form soterycznych przemawia wreszcie i to, że właściwa przyczyna sprawcza, Chrystus, otrzymuje swoją nazwę soteryczną nie z innych, ale z formy soterycznej Odkupienia, pisze bowiem Doktór Anielski: „właściwem jest Chrystusowi być bezpośrednio Odkupicielem“ [57]).

Odkupienie samo jest formą negatywno-soteryczną, odkupienie bowiem dotyczy grzechu i kary [58]). Formy indukcyjne są częściowo formami pozytywno, częściowo negatywno-soterycznemi. Formą pozytywno-soteryczną jest zasługa, Święty Tomasz bowiem nieraz używa zwrotu: „zasłużyć zbawienie“ [59]). W dziele Odkupienia zasługa, jako natury przeważnie duchowo-moralnej, gra tu rolę owego narzędzia łaski (vehiculum gratiae), która jest niezbędną zasadą każdego aktu Bogu się podobającego i jednocześnie zaczątkiem naszego zbawienia, jak to wynika z następującego tekstu: „Chrystusowi dana jest łaska nietylko jako osobie poszczególnej, ale też jako głowie Kościoła, aby mianowicie oddziaływała na członków; i dlatego dzieła Chrystusa mają się tak do siebie samego, jak i do członków, jak się mają dzieła innego człowieka, ustanowionego w łasce, do siebie samego. Jasną zaś jest rzeczą, że ktokolwiek, ustanowiony w łasce, cierpi dla sprawiedliwości, temsamem zasługuje sobie zbawienie... Stąd Chrystus przez swoją mękę zasłużył zbawienie nietylko sobie samemu, ale też wszystkim swoim członkom“ [60]). Następne dwie formy indukcyjne są natury negatywno-soterycznej, jak wyraża się bowiem Święty To-

---

[57]) ib. 5, c. Zgadza się częściowo z podobnem ujęciem również i Komentarz, gdzie, po artykułach o oswobodzeniu od grzechu, władzy szatana i kary, następuje artykuł zatytułowany: „czy Chrystusa można nazwać odkupicielem z racji poprzednio omówionego wyzwolenia" (Kom. In. III, 19, 4). Synteza odkupienia jednak, ujmująca wszystkie formy w Summie (por. S. T. III, 48), jest w Komentarzu tylko częściową, gdyż nie dotyczy, jak się wydaje, formy ofiary. Zdaje się że w Komentarzu Św. Tomasz idzie jeszcze za Św. Albertem i Lombardem, gdzie formą soteryczną ujmującą syntetycznie ofiarowanie, nie będzie dalsze odkupienie (redemptio, redemptor), ale bliższe pośredniczenie (mediatio, mediator), (por. Kom. In. III 19, 5).

[58]) por. ib. 4, c.

[59]) por. ib. 1.

[60]) ib. c.

masz: „męka Chrystusa... (była) ponadmiernem zadośćuczynieniem za grzechy rodzaju ludzkiego“ [61]); „ofiarą nazywa się właściwie jakiś czyn, mający na celu oddanie Bogu należnej czci, celem przebłagania go“ [62]). Zadośćuczynienie za grzechy i przebłaganie Boga w ofierze nadają charakter negatywny tym obu formom soterycznym Męki Pańskiej. W odróżnieniu od zasługi,ześrodkowuje się w tych formach cała ludzka strona Męki Pana, jak widzieliśmy wyżej, ściśle związana z materjalną stroną, stąd formy te robią wrażenie narzędzi przenoszących wartość wolnego ludzkiego aktu w dzieło Odkupienia (vehicula actuum humanorum). Do tego twierdzenia upoważniają nas następujące teksty; „Chrystus, cierpiąc z miłości i posłuszeństwa, przedstawił coś Bogu więcej, niż wymagałoby wynagrodzenie za całą obrazę ludzkiego rodzaju: po pierwsze wskutek wielkości miłości, z której cierpiał; powtóre wskutek godności życia swego, które położył jako zadośćuczynienie, a które było życiem Boga i człowieka; po trzecie wskutek ogólności męki i wielkości przyjętego cierpienia... I dlatego męka Chrystusa była nietylko dostatecznem, ale też i przeobfitem zadośćuczynieniem ze grzechy rodzaju ludzkiego“ [63]) ; „Chrystus... »siebie samego ofiarował za nas w męce;« i to, że dobrowolnie poddał się tej męce, było Bogu najwięcej się podobającem, ponieważ pochodziło z najwyższej miłości. Stąd oczywistem jest, że męka Chrystusa była prawdziwą ofiarą“ [64]).

Myśl więc Doktora Anielskiego, dotycząca formalno-soterycznej strony Męki Pańskiej, zdaje się przedstawiać w skróceniu następująco: jako formy indukcyjne występują tu: mniej ściśle związane z materjalną Męką Pana — zasługa (meritum — art. 1-szy), oraz bardziej z tą ostatnią związane: f. nie wyłącznie deocentryczna — zadośćuczynienie (satisfactio — art. 2-gi) oraz f. wyłącznie deocentryczna — ofiara (sacrificium — art. 3-ci) ; formą syntetyczną jest Odkupienie (redemptio — art. 4-ty) [65]); ma ono znaczenie negatywno-soteryczne a otrzymuje swoją wartość (valor) z ff. indukcyjnych: pozytywnej: zasługi (moment

---

[61]) ib. 2.
[62]) ib. 3.
[63]) ib. 2, c.
[64]) ib. 3 et. ad 1.
[65]) por. Riviere, j. w., str. 297;

łaski) i negatywnych: zadośćuczynienia i ofiary (moment skonsumowanego aktu wolnej woli [66]).

D. n.
Ks. dr. A. Plater Zyberk.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. Nr. 9 z 20 sierpnia 1935 r.).

Akta Ojca św. Piusa XI.

I. Litterae Decretales „Geminata Laetitia“ z dn. 1 kwietnia 1934 r. — dokument kanonizacyjny błog. Jana Bosko, streszczający jego życie i najważniejsze dzieła oraz proces kanonizacyjny.

II. Konstytucja Apostolska „Inter religiosos coetus“ z dn. 2 lipca 1935 r. łączy dwa odłamy kamedułów t. zw. kongregację zakonników kamedulskich z kongregacją pustelników kamedulskich z Toskanji w jedną „Kongregację zakonną pustelników kamedulskich zakonu św. Benedykta“.

III. Listy. Wśród listów zamieszczonych w Nr. 9 Akt znajduje się tu list „Pergratae Nobis“ z dn. 1 listopada 1934 r. do J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego oraz J. Em. Ks. Kard. Hlonda oraz do całego episkopatu polskiego w sprawie zapowiedzianego Synodu plenarnego. W liście tym Ojciec św. pochwala zamiar zwołania synodu, podnosi znaczenie treści jego obrad na temat Akcji Katolickiej, wychowania młodzieży i prasy katolickiej, oraz życzy powodzenia i pożytku z Synodu dla całego społeczeństwa katolickiego Polski.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Oficjum.

Dekrety z dn. 3 i 17 lipca 1935 r. potępiają i wciągają na Indeks książek zakazanych następujące dzieła:

---

[66]) Ciekawem jest zauważyć, że rozbudowanie strony formalno-soterycznej Męki Pańskiej specyfikuje Summę w odniesieniu do Komentarza, jedyna bowiem kwestja 48-ma Summy nie ma właściwego odnośnika w Komentarzu.

1) Angelo Cocles, Cento e cento e cento e cento pagine, del Libro Segreto di Gabriele D'Annunzio tentato di morire. Wyd. A. Moudadori 1935.

2) Alfred Rozenberg, An die Dunkelmänner unserer Zeit. Eine Antwort auf die Angriffe gegen den „Mythus des 20 Jahrhunderts". Hoheneichen Verlag, München.

Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego.

Ogłoszenie o utworzeniu Papieskiej Komisji do zredagowania Kodeksu Prawa Kanonicznego Wschodniego.

Pierwsza faza na drodze do skodyfikowania praw Kościoła Wschodniego, zainicjowana w 1929 r., została obecnie zakończona. Był to okres przygotowawczy, polegający: 1° na studjach historyczno-kanonicznych, dotyczących praw i zwyczajów poszczególnych kościołów wschodnich, 2° na sporządzeniu przez delegowanych od poszczególnych kościołów wschodnich księży schematu kanonów i rozesłaniu tychże do Ordynarjuszów wschodnich dla zaopinjowania, 3° na wyszukaniu i wydaniu źródeł wschodniego prawa kanonicznego.

Po zakończeniu tych prac przez specjalną komisję, której do ubiegłego roku przewodniczył ś. p. Kard. Gasparri, oraz wydaniu źródeł, obecnie prace wchodzą w drugi okres t. zn. zredagowania samego kodeksu. W tym celu Ojciec św. mianował Komisję Kardynałów pod przewodnictwem Kard. Sincero, która przy pomocy odpowiedniej liczby konsultorów wschodniego obrządku dokona tej pracy i projekt kodeksu prześle znowu Ordynarjuszom Wschodnim, tym razem już tylko do uwag odnoszących się do samej redakcji kodeksu, gdyż Ojciec św. życzy sobie, aby nietylko same prawa, ale i sposób ich redakcji odpowiadał naturze i duchowi narodów, które ma obowiązywać.

Siedzibą Komisji jest gmach Św. Kongregacji dla kościoła wschodniego: Roma (113) Borgo Nuovo, 76.

Św. Kongregacja Obrzędów.

1. Dekret z dn. 25 listopada 1934 r. w sprawie badania procesu informacyjnego w procesie kanonizacyjnym. Aby

Stolica Apost. rozpoczęła proces kanonizacyjny, w sprawie jakiegoś sługi bożego — jak wiadomo, najwpierw musi być przeprowadzony proces informacyjny przez Ordynarjusza danej diecezji. Akta tego procesu zostają następnie przesłane do Św. Kongregacji Obrzędów, która bada je, aby orzec czy należy prosić Ojca św. o wyznaczenie Komisji dla wprowadzenia sprawy kanonizacyjnej. To badanie procesu informacyjnego, jako akt doniosły, niegdyś na mocy dekretu Urbana VIII-go odbywało się na posiedzeniu plenarnem Kongregacji w obecności Ojca św., kardynałów i przy współudziale wszystkich konsultorów. Z biegiem czasu na skutek wielkiej liczby spraw tego rodzaju poprzestano na badaniu procesu informacyjnego tylko przez samych kardynałów, należących do Św. Kongregacji Obrzędów. Na tem stanowisku stanął kodeks w kan. 2082. Otóż obecnie Św. Kongregacja, licząc się jednak z ważnością aktu i jego wpływu na dalszy bieg procesu, i pragnąc zbliżyć się do dawnej dyscypliny postanawia, że przy badaniu procesu informacyjnego, dokonywanem jak chce wyżej wspomniany kanon, na posiedzeniu czyli Kongregacji zwyczajnej mają uczestniczyć prócz Sekretarza Św. Kongr., Generalnego Promotora Wiary i subpromotora — konsultorowie, zwani Officiales Praelati. Wszyscy oni mają przygotować pisemne votum i odczytać je na kongregacji wobec ks. kardynałów, którzy potem sprawę rozstrzygną. Taka sama procedura ma być zachowana w sprawach o zatwierdzenie lub rozszerzenie kultu.

2. W sprawie beatyfikacji czyli w tym wypadku stwierdzenia męczeństwa czcig. Sług Bożych: Rocha Gonzaleza de Santa Cruz, Alfonsa Rodrygueza et Jana del Castillo, Jezuitów zamęczonych w Ameryce Południowej przez Indjan. 15 i 16 listopada 1628 r. Ojciec św. na przedłożoną mu na Kongregacji Generalnej w dn. 28/XI 33 r. do rozstrzygnięcia wątpliwość: Czy uważać za stwierdzone męczeństwo, jego przyczynę oraz znaki czyli cuda w sprawie i dla celu, o który chodzi, odpowiedział w dniu 3 grudnia tegoż roku po odprawieniu Mszy św.: „Ita constare de martyrio et causa martyrii Venerabilium Servorum Dei Rochi Gonzalez de Santa Cruz, Alfonsi Rodriguez et Joannis Del Castillo, ut indulta benigna dispensatione super signis seu miraculis pro Ven. Joanne Del Castillo et, quatenus opus sit, pro aliis duobus, ad ulteriora procedi possit“.

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Urząd Odpustów).

Dekret z dn. 18 lipca 1935 r. stanowi, że warunki niezbędne do uzyskania opustu Porcjunkuli (t. zn. spowiedź, Komunja św., nawiedzenie kościoła i odmówienie podczas nawiedzenia 6 razy Ojcze Nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu) winny być zachowane również i przy nawiedzeniu właściwej Porcjunkuli w kościele Najśw. Marji Panny Anielskiej w Asyżu, wbrew przyjętemu tamże innemu zwyczajowi.

Z powodu jednakże specjalnych warunków a zwłaszcza ciasnoty kapliczki samej dekret wyjaśnia, że w wypadku wielkiego napływu pielgrzymów, kiedy niemożliwem jest odmawianie przez każdego pątnika wyżej wspomnianych pacierzy w kapliczce, wystarczy jeśli pacierze te rozpocznie się przed wejściem do kapliczki, odmawia się je, przechodząc przez nią i kończy znowu poza nią.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Prałaci Domowi J. Św.

Ks. Antoni Burzyński z archidiec. Warszawskiej 28 grudnia 1933 r.

Ks. Piotr Stach z diec. Tarnowskiej 21 sierpnia 1934 r.

Ks. Tadeusz Juljan Jachimowski z diec. Kieleckiej 10 grudnia 1934 r.

(A. A. S. Nr. 10 z 2 września 1935 r.)

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego.

Instrukcja z dn. 10 czerwca 1935 r. zawiera normy, których należy trzymać się w procesie super matrimonio rato et non consumato, prowadzonym w kościele wschodniego obrządku. Dla kościoła zachodniego, jak wiadomo, istnieje analogiczna instrukcja Św. Kongreg. Sakramentów z dn. 7 maja 1923 r.

o wiele obszerniejsza (wydana też w formie osobnej broszury przez księgarnię watykańską).

Św. Kongreg. Soboru.

Orzeczenie z dn. 4 marca 1933 r. w sprawie Ratysbońskiej o prawo nominacji kanoników.

Opis faktu. W sierpniu 1931 r. zawakował jeden z kanonikatów w kolegjacie kościoła Najśw. Marji Panny, zwanej przy Starej Kaplicy. Kilkuwiekowy zwyczaj dawał Kapitule prawo nominacji nowych kanoników naprzemian z biskupem w sześciu parzystych miesiącach roku. Z powodu wynikłych trudności przy obsadzaniu wyżej wspomnianego kanonikatu sprawa została wniesiona do Św. Kongregacji Soboru do rozstrzygnięcia.

Streszczenie rozprawy. Na mocy kan. 403 nominacja kanoników tak w kościołach katedralnych jak i kolegjalnych należy do biskupa po wysłuchaniu zdania Kapituły (audito Capitulo). Nowy kodeks znosi wszelkie przeciwne zwyczaje i odwołuje wszelkie sprzeczne z tem prawem przywileje, zostawia natomiast nienaruszone przeciwne prawa fundacyjne (lex fundationis) i prawo przedstawiania kandydata (ius praesentationis) udzielone komuś w Konkordacie w myśl kan. 1471, nie mówiąc o rezerwatach Stolicy Apostolskiej, w wypadkach przewidzianych kan. 1435.

Z pośród siedmiu kanonikatów we wspomnianej Kapitule pięć jest starożytnych, co do których, jak sama Kapituła wyznaje, prawa fundacyjne dziś już nie istnieją. Kapituła powołuje się na zwyczaj oraz przywileje, z których ostatni był w konkordacie zawartym między Piusem VII i królem Bawarji Maksymiljanem. Oczywiście z powodu braku praw fundacyjnych co do tych kanonikatów prawo kapituły nie może być uznane. Szósty kanonikat ufundowany został w r. 1766 przez baronissę Marję Teresę de Stinglheim w testamencie, w którym m. i. zarządza aby Kapituła ustanowiła z jej dóbr kanonika, według obowiązującego porządku czyli turnu (nach treffender Ordnung oder turnus). Kapituła rozumie to o zmianie w nominacji — jednakże Św. Kongregacja doszła do wniosku, że jest tu mowa tylko o obowiązkach służbowych kapitulnych nowego kanoni-

ka, wobec czego i co do tego kanonikatu niema, jeśli chodzi o nominację prawa fundacyjnego.

Siódmy wreszcie kanonikat ufundowany z dóbr rodziny Steuer w r. 1862 przez zamianę pewnego beneficjum, co do którego Kapitule przysługiwało prawo patronatu, na kanonikat. Kapituła prosiła wtedy, aby biskup erygując kanonikat uznał jej ius collationis, „si vacatio in mense Capituli fiet“. Biskup, erygując kanonikat przychylił się do tej prośby, lecz św. Kongregacja uznała, że nie zostało przez to stworzone prawo fundacyjne, dotyczące obsadzenia kanonikatu, gdyż Kapituła prosiła tylko o zachowanie takiego systemu nominacji jaki istniał i co do innych kanonikatów, nie więcej, a pozatem była to tylko prośba nie zaś tytuł prawny kompensacji za prawo patronatu, lub innej prawnej tranzakcji czy umowy. W ten sposób i co do tego kanonikatu roszczenie Kapituły nie opiera się na prawie fundacyjnem.

Rozstrzygnięcie. Wobec powyższych danych na plenarnem posiedzeniu Św. Kongregacji w dn. 4 marca 1933 r. na wątpliwość: „Czy prawo nominacji kanoników, tak dawniejszych jak i nowych, przysługuje w danym wypadku samemu tylko biskupowi, czy też biskupowi i Kapitule?“ Ks. ks. kardynałowie odpowiedzieli: „Affirmative ad primam partem, negative ad secundam“. Decyzję tę Ojciec św. potwierdził 8 marca tegoż roku.

Św. Kongreg. Obrzędów.

W sprawie beatyfikacji i kanonizacji Czcig. Sługi Bożej Emilji de Vialar, decyzja o heroizmie jej cnót (19 marca 1935 r.).

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Prałaci domowi J. Św.

Ks. Józef Stanisław Pietrasik z diec. Grand Rapids (St. Zjedn. Am., Michigan) 8 marca 1935 r.

Ks. Stanisław Bronikowski z diec. Chełmińskiej 8 marca 1935 r.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

30-lecie kapłaństwa JEm. Ks. Kardynała Hlonda. Dnia 23 z. m. JEm. Ks. Kardynał August Hlond, arcybiskup - metropolita gnieźnieńsko - poznański, Prymas Polski, obchodził trzydziestą rocznicę swych święceń kapłańskich, otrzymanych w Krakowie w r. 1905.

Ponieważ Ksiądz Prymas wyjechał na kilka dni z Poznania, liczni przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego, przybywający z życzeniami do pałacu prymasowskiego, składali swe podpisy w księdze audjencjalnej.

Uroczystości w Siedlcach. Dnia 22 z. m. kościół katedralny w Siedlcach obchodził rocznicę konsekracji kościoła. Na tę uroczystość przybyli do Siedlec członkowie kapituły katedralnej. Pontyfikalną sumę w licznej asyście odprawił w katedrze JE. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki.

Dnia 23 z. m. Najdostojniejszy Arcypasterz z racji swej 17-rocznicy wyboru na biskupa przyjmował w swoim pałacu życzenia od obu Kapituł i od duchowieństwa miejscowego, 24 z. m. w sam dzień rocznicy JE. Ks. Biskup Sufragan Dr. Czesław Sokołowski odprawił w katedrze Mszę św. w intencji Najd. Arcypasterza. Na tej Mszy św. był obecny Arcypasterz, obie Kapituły i duchowieństwo miejscowe.

Z MISYJ.

Wyjazd pierwszych polskich misjonarzy ze Zgromadzenia św. Rodziny do Brazylji. W niedzielę 1-go września odbyło się w kościele Księży Misjonarzy św. Rodziny w Górce Klasztornej pod Łobżenicą uroczyste pożegnanie pierwszych misjonarzy z polskiej prowincji, wyjeżdżających do pracy misyjnej i duszpasterskiej nad wychodźtwem polskiem w „krainie św. Krzyża“ — Brazylji. Podniosłe kazanie na temat: „Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam“, wygłosił ks. prowincjał Józef Drzazga. Uroczystą sumę odprawił ks. Józef Krauze w asyście ks. Władysława Szulca i swego brata, ks. Zacharjasza Krauzego. Obaj misjonarze: ks. Józef Krauze i ks. Władysław Szulc udają się do Passo Fundo w stanie Rio Grande do Sul, które wychodźców polskich liczy 61.200. Dotychczas dawał się tam dotkliwie odczuwać brak polskich księży, którzyby podtrzymywali w emigrantach ducha polskiego i pielęgnowali wiarę ich ojców.

Co do osoby wyjeżdżających księży warto jeszcze zaznaczyć, że ks. Józef Krauze pochodzi z rodziny, która pięcioro dzieci oddała na służbę Bożą

w stanie duchownym. Trzech braci jest księżmi właśnie w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy św. Rodziny, a dwie siostry są zakonnicami w Zgromadzeniu SS. Boromeuszek. Również siostra ks. Władysława Szulca jest zakonnicą w Zgromadzeniu SS. Elżbietanek.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Rodziny, które założył ks. Jan Baptysta Berthier w r. 1895, przeszczepione na polską glebę w roku 1921, rozwija się pomyślnie i liczy już dzisiaj 5 domów zakonnych, dwa gimnazja, nowicjat i dwa seminarja duchowne. Tworzy też oddzielną prowincję polską, na której czele po raz drugi stoi ruchliwy ks. Józef Drzazga. Posiada własne wydawnictwo w Górce Klasztornej, poczta Łobżenica Wlkp., redagując miesięcznik religijno - misyjny „Posłaniec św. Rodziny". Właściwym celem Zgromadzenia jest przyjmowanie spóźnionych powołań i kształcenie ich na misjonarzy. Do dziś dnia Zgromadzenie prowadzi 37 stacyj misyjnych w Brazylji Północnej i Południowej, Ameryce Półn., Borneo Holenderskiem, na Jawie i w Norwegji, gdzie pracu je ogółem 202 księży i 20 braci-pomocników. Dotychczas wśród tych księży nie było jeszcze żadnego Polaka. Dopiero na prośbę Biskupa z diecezji „Santa Maria" w Rio Grande do Sul, prowincja polska wysyła swych pierwszych misjonarzy. W ślad za nimi pójdą wkrótce inne ekspedycje misyjne, bo już w październiku wyjeżdża inny misjonarz do Ameryki Półn. do stanu Teksas, także do pracy duszpasterskiej nad wychodźtwem polskiem. Na przyszły rok do wyjazdu na misje zamorskie przygotowuje się 8 księży i braci.

Dla skuteczniejszego rozwoju pracy Zgromadzenia potrzebna jest obok modlitwy także materjalna pomoc ze strony społeczeństwa w postaci książek polskich, ofiar pieniężnych i różnych sprzętów kościelnych, które należy kierować pod adresem: Wydawnictwo Księży Misjonarzy św. Rodziny w Górce Klasztornej, poczta Łobżenica Wlkp. z dopiskiem: dla polskich misjonarzy.

Misje katolickie w Abisynji. Wśród misjonarzy apostołujących w Abisynji przeważają wło skie organizacje misyjne i kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikarjat Apostolski Galla z rezydencją w Harrar podlega oo. Kapucynom francuskim z Tuluzy. Na 6.800.000 ludności jest 6.900 katolików. Wikarjat środkowo-abisyński podlega misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego i na 6 miljonów ludności liczy 3.000 katolików. Wikarjat północno-abisyński z rezydencją Alitiena kierowany jest przez oo. Kapucynów włoskich, w nim na 476.000 ludności przypada 4.600 katolików zamiejscowych i 31.000 miejscowego pochodzenia. Prefektura apostolska Kaffa w południowo-zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym misjonarzy Konsolaty z Turynu. Na 2 miljony ludności jest katolików 70 zamiejscowych i

17.600 krajowców. Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest przeciw-propaganda schizmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni wikarjusz apostolski ks. biskup Andrzej Jarosseau założyć dwa seminarja dla przygotowywania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzone leprozorjum w najbliższej przyszłości w pobliżu miasta Harrar.

Letni kurs nauczania religijnego dla mężczyzn katolików w Tokjo. W seminarjum duchownem w Tokjo odbył się w ubiegłym miesiącu szereg konferencyj religijnych dla mężczyzn. Konferencje te zorganizowała młodzież katolicka, cieszyły się one wielkiem powodzeniem. Uczestnicy przybyli z całej Japonji, nawet z Szanghaju i z Mandżurji. Przeważali katechiści z różnych misyj i studenci. Chociaż program był bardzo bogaty (pięć godzin konferencyj dziennie), słuchane one były z wielką niesłabnącą uwagą. Wieczorami pod kierownictwem misjonarzy i kapłanów - tubylców toczyły się żywe dyskusje. Delegat Apostolski Japonji Mgr. Marella wygłosił odczyt o archeologji chrześcijańskiej, zaś arcybiskup tokijski Mgr. Chambon wygłosił odczyt o maryologji.

Kongres katolicki w Chinach. W dniu 9 z. m. rozpoczął się w Szanghaju kongres katolików chińskich, któremu przewodniczył delegat apostolski arcybiskup Zanin. W kongresie biorą udział wszyscy biskupi chińscy i przedstawiciele misyj działających na terenie Chin. Obrady kongresu poprzedziło nabożeństwo w najstarszej świątyni katolickiej Szanghaju w dzielnicy chińskiej tego miasta.

Piękny film misyjny. Ze świata filmu sygnalizują ukazanie się naprawdę pięknego i technicznie nienagannego filmu misyjnego p. t. „Córka króla Zulusów“. Fabuła filmu streszcza się w dziejach życia córki króla Zulusów, wychowanej w szkole misyjnej, podejrzanej niesłusznie o zbrodnię otrucia. Wypędzona przez swoje plemię i ranna chroni się ona znów pod skrzydła placówki misyjnej i — po wyleczeniu — zostaje pielęgniarką. Gdy w jej rodzinnej wiosce wybuchła złośliwa malarja, spieszy, by pielęgnować swych śmiertelnych wrogów. I umiera wśród nich.

Wspomniany film jest dziełem zasłużonego misjonarza, ks. Stephana, który od 27 lat pracuje w południowo-wschodniej Afryce wśród Zulusów.

RÓŻNE.

Watykan. — Powrót Ojca św. z Castelgandolfo. Dnia 1 b. m. nad wieczorem Ojciec św. opuścił Castelgandolfo, wracając z wywczasów letnich do Watykanu. Przed odjazdem olbrzymie tłumy ludności Castelgandolfo i okolic manifestowały na cześć Papieża, który im błogosławił. Podobne manifestacje odbywały się przez całą drogę aż do Watykanu, gdzie Ojca św.

witali wyżsi dostojnicy watykańscy. Papież z pobytu swego w Castelgandolfo jest niezmiernie zadowolony.

Członkowie kongresu orjentalistów u Ojca św. Ojciec św. udzielił audjencji przedstawicielom 19 kongresu orjentalistów, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Rzymie. Reprezentantów delegacyj Afganistanu, Belgji, Chin, Czechosłowacji, Egiptu, Finlandji, Francji, Holandji, Indyj, Iranu, Jugosławji, Niemiec i Włoch przedstawił Ojcu św. prałat Tisserant, proprefekt bibljoteki watykańskiej i reprezentant Stolicy św. na kongresie. W przemówieniu swem Papież zaznaczył, że w ciągu swego żywota wiele miał styczności z orjentalistyką, przedewszystkiem jako profesor języka hebrajskiego, a następnie, jako bibljotekarz Ambrosianum. Przemówienie swe zakończył Papież powinszowaniem, spowodu doskonałych rezultatów odbytego kongresu, życzył dalszych postępów i serdecznie błogosławił.

Z Komitetu Katolickiej Wystawy Prasowej w Watykanie. — Sekretarz generalny komitetu wystawy prasy katolickiej w Watykanie prałat Monti odwiedził ostatnio szereg miast zagranicą w celu zapoznania się z pracami przygotowawczemi komitetów lokalnych.

W związku z wystawą zwołane będzie do Rzymu kilka bardzo doniosłych kongresów, jak kongres prasy katolickiej, kongres kinematografji, propagandy, reklamy, szerzenia dobrej prasy i t. p.

Zarząd poczty watykańskiej przygotował specjalne stemplowanie znaczków pocztowych napisem informującym o zbliżającej się wystawie.

Alumni Kolegjum Propagandy u Ojca św. — Ojciec św. przyjął w Castelgandolfo sekretarza Kongregacji Propagandy, arcybiskupa Salottiego wraz z rektorem i starszymi alumnami Kolegjum Propagandy. Ukazującego się Papieża alumni powitali śpiewem włoskim i wykonaniem pieśni malabarskich, poczem arcybiskup Salotti odczytał adres, wyrażający uszczęśliwienie alumnów z faktu, że nietylko w Rzymie gdzie mieszkając na wzgórzu Janikulum, mają przed sobą papieski pałac watykański, ale i w Castelgandolfo przebywają w pobliżu Ojca św., zajmując willę sąsiadującą z papieską. Adres kończył się prośbą o błogosławieństwo apostolskie, utwierdzające przywiązanie alumnów do Stolicy Piotrowej, aby stać się mogli pełnemi poświęcenia apostołami, niosącymi do swych krajów Słowo Ewangelji. Papież, odpowiadając na ten adres, zaznaczył przedewszystkiem, że obecność 230 młodzieńców o tak różnych typach, kolorze skóry, akcencie, pieśniach; członków tylu różnych narodów przypomina o wielkiej i wspaniałej powszechności Kościoła. Młodzieńcy ci przybyli do Rzymu mali, a wrócą każdy do swej ojczyzny mężami dojrzałymi zarówno pod względem urobienia duchowego, jak i pod względem

rozwinięcia w sobie zapału apostolskiego. Papież rozumie, jak cenią oni sobie szczęście otrzymania święceń kapłańskich w Rzymie, albowiem sam na sobie tego szczęścia doświadczył i uważa je za szczególną łaskę Bożą. To też Ojciec św. jest pewien, że tylu doznawszy łask powrócą do swych krajów by z zapałem głosić chwałę królestwa Chrystusowego i tym ich szlachetnym zamierzeniom z całego serca błogosławi.

Polska. — Konferencja Unijna w Pińsku. — W dniach 5 i 6 września b. r. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego w Pińsku odbyła się piąta z rzędu Konferencja Unijna. Otwarcie Konferencji poprzedziła Msza św., którą odprawił JE. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba, Ordynarjusz Piński. Następnie Dostojny Celebrans przemówił do uczestników zjazdu, zachęcając ich w serdecznych słowach do wytrwałej pracy dla idei unijnej, która wyszła z Serca Boskiego Zbawcy i którą dlatego trzeba traktować jako nadprzyrodzoną.

Bezpośrednio po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do dużej sali seminaryjnej, gdzie nastąpiła inauguracja konferencji. Do Prezydjum przez JE. Ks. Biskupa Bukrabę zostali zaproszeni IIEE. Księża Biskupi: Mikołaj Czarnecki, wizytator apostolski, Kazimierz Michalkiewicz, sufragan wileński, Karol Niemira, sufragan piński, następnie prowincjał oo. jezuitów, ks. Stanisław Sopuch, T. J., ks. Paweł Teodorowicz, ihumen oo. bazyljanów w Warszawie, ks. dr. Ignacy Swirski, prof. U. S. B., ks. dr. Leon Hłynka, prof. greko-katolickiej akademji lwowskiej i ks. dr. Aleksy Petrani, rektor seminarjum duchownego w Pińsku. Skolei zostały odczytane błogosławieństwo Ojca św., następnie życzenia nadesłane dla V Konferencji unijnej od Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, od JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, od wszystkich prawie Księży Biskupów Polskich, jak również od ks. arcybiskupa Preczana z Ołomuńca, ks. biskupa d'Herbigny,ego, ks. biskupa Buczysa i od wielu innych wybitnych pracowników w dziele unijnem. Referaty w ciągu dwóch dni zostały wygłoszone następujące: Ks. Jan Urban, T. J. redaktor Oriensu z Krakowa: „Zadanie i charakter polemiki z prawosławnymi". Ks. Antoni Niemancewicz, T. J., prof. seminarjum papieskiego w Dubnie: „Duchowieństwo obrządku łacińskiego a praca unijna". O. Cyryl Kapucyn, prof. seminarjum duchownego w Pińsku: „Zakony zachodnie a praca unijna". Ks. dr. Michał Niechaj: „Wiara prawosławnych w oczyszczanie dusz po śmierci". Ks. dr. Leon Hłynka, prof. greko-katolickiej akademji we Lwowie: „Jedność Kościoła katolickiego a rozmaitość obrządków". Ks. dr. Ignacy Swirski prof. U. S. B. w Wilnie: „Poglądy teologów rosyjskich na ascezę". Po referatach następowały zwykle ożywione dyskusje uczestników, których Piąta Konferencja liczyła przeszło 70-ciu. Wkońcu zostały

uchwalone następujące rezolucje:

I. V Konferencja unijna w Pińsku, na wniosek JE. Ks. Biskupa Michalkiewicza, zwraca się z prośbą do ks. Jana Urbana T. J. o wydanie nowej książki, omawiającej, o ile można wyczerpująco, zarzuty prawosławnych polemistów przeciwko katolicyzmowi.

II. V Konferencja unijna w Pińsku uważa za potrzebne wydanie konstytucyj apostolskich „Demandatam", „Allatae sunt" i „Orientalium dignitas" w języku łacińskim i przekładzie polskim z dodatkiem wyjątków z innych enuncjacyj papieskich w sprawie obrządków wschodnich.

III. V Konferencja unijna w Pińsku przypomina prośbę Konferencji trzeciej zawartą w rezolucji V-ej, aby w kościołach katolickich obu obrządków całej Polski był corocznie wyznaczony jeden dzień poświęcony pouczeniu wiernych o jedności Kościoła i akcji unijnej, modlitwom o tę jedność, ewentualnie zbiórce ofiar na cele rzeczonej akcji.

IV. V Konferencja unijna w Pińsku wyraża życzenie, by następna konferencja odbyła się za dwa lata, w dniach tygodnia nie bezpośrednio przed świętem i niedzielą. Nie jest pożądaną nadmierna liczba referatów, mianowicie wystarcza trzy referaty dziennie.

Dnia 6 września wieczorem uczestnicy Konferencji odjechali do pobliskiego Lubieszowa, gdzie w następnym dniu JE. Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki dokonał uroczystej konsekracji kościoła wschodniego obrządku przy klasztorze oo. kapucynów.

Cenne wydawnictwo homiletyczne. — W literaturze kościelnej dawał się oddawna odczuwać brak podręcznika nauki kaznodziejstwa dla kleru polskiego. Brakowi temu zaradziła zasłużona redakcja kieleckiego „Przeglądu homiletycznego", wydając w dniach ostatnich dzieło zbiorowe p. t. „Homiletyka duszpasterska" (Kielce 1935, stron XII+512 w dużej ósemce). Dzieło to jest dedykowane: „opatrznościowemu kaznodziei narodowemu, ks. Piotrowi Skardze T. J., na czterechsetną rocznicę urodzin z gorącem pragnieniem uzyskania w nim patrona i orędownika u Boga dla odrodzenia kaznodziejstwa w Polsce".

Na całość dzieła składa się praca wybitnych i zasłużonych znawców dziedziny kaznodziejskiej, a więc: ks. prałata Zygmunta Pilcha (Kielce), ks. prof. d-ra Jana Kicińskiego (Poznań), ks. dziekana d-ra Ildefonsa Bobicza (Iwje k/Lidy), ks. d-ra Szczepana Sobalkowskiego (Kielce), ks. prałata d-ra Tadeusza Jachimowskiego (Warszawa) i w. in.

Dzieło podzielone jest na 9 działów, które obejmują całokształt nauki kaznodziejstwa. Ważniejsze z tych działów to: nauka o kazaniu, jego tematach, budowie i t. d., następnie: źródła kaznodziejstwa, wpływ na słuchaczy, przedmiot nauczania, kazania stanowe i zawodowe, rekolekcje i misje i t. d.

„Homiletyka duszpasterska jest naprawdę pięknym hołdem dla złotoustego ks. Skargi na zbliżające się 400-lecie jego urodzin (1536 — 1936), a zarazem pierwszorzędnym dorobkiem w naszej kościelnej literaturze, który odda olbrzymie usługi duchowieństwu polskiemu.

10.000 osób odprawiło rekolekcje zamknięte w Trzebini. — W Domu rekolekcyjnym Księży Salwatorjanów w Trzebini odprawiało rekolekcje w ciągu 7 lat istnienia domu, 10 tysięcy osób z różnych stanów i zawodów. Na liczbę tę składają się rekolektanci i rekolektantki ze wszystkich diecezyj Polski (dosłownie), a także z archidiecezji wrocławskiej (Niemcy) i z archidiecezji ołomunieckiej (Czechosłowacja). Dom rekolekcyjny w Trzebini, pod wezwan. św. Józefa zorganizowano w roku 1928. Składa się on z 2 niewielkich budynków obejmujących 22 ubikacje mieszkalne. Dom ten znajduje się w obszernym ogrodzie w pobliżu stacji kolej. Trzebinia. Księża salwatorjanie noszą się z zamiarem rozbudowy tego najwięcej odwiedzanego domu rekolekcyjnego w Polsce.

Cele katolickiego filmu. — Ostatni wielki międzynarodowy kongres kinematografji w Berlinie zasługuje na baczną uwagę całego świata. Dotyczy to w szczególności katolików. Poza licznemi ważnemi zagadnieniami, nad któremi się tam zastanawiano z wielkim pożytkiem dla świata filmu, kongres ten uwypuklił również w sposób niezwykle plastyczny liczne niebezpieczeństwa, związane z niedocenianiem znaczenia filmu albo pozostawaniem wtyle w tej tak niezmiernie ważnej dziedzinie, jaką jest w dobie współczesnej nowa, siódma sztuka. To też wielkie znaczenie posiada dla katolicyzmu sprawa dokładnego wytknięcia celów i zadań katolickiego filmu.

Obrady Międzyn. Katolickiego Komitetu Filmowego, które się w tym samym czasie odbyły w Berlinie, ułatwiają nam w znacznym stopniu sprecyzowanie tych zadań.

Ideałem i celem głównym katolickiego filmu jest osiągnięcie własnej produkcji filmowej na światowym poziomie, którąby stanowiła przeciwwagę ogólnej światowej wytwórczości w tej dziedzinie. Zbliżenie się do tego celu jest możliwe przez skupienie katolickich producentów filmowych we wszystkich krajach oraz kształcenie młodych sił w tym zakresie. Jeśli chodzi o poszczególne cele katolickiej wytwórczości filmowej, to na pierwszy plan wysuwa się sprawa właściwego zorganizowania poszczególnych rodzajów filmu, służących specjalnym celom. A więc chodzi o postawienie na odpowiednim poziomie: 1) katolickiego filmu reportażowego, którąby wykazywał należytą wewnętrzną dynamikę. 2) katolickiego filmu kształcącego dla religijnego dokształcania uczniów i dorosłych t. zw. katechizmu sfilmowanego. 3) katolickiego filmu o dyskretnej tendencji, który przez zewnętrzne cechy środowiska itp. wcale nie powinien

akcentować, że jest katolickim, lecz powinien posiadać etykę katolicką czyli inaczej mówiąc powinien problemy naszych czasów rozwiązywać w duchu katolickim. Jest rzeczą niezwykle ważną, by z katolickiej wytwórczości filmowej był całkowicie wykluczony wszelki dyletantyzm. Trzeba dążyć do doskonałości artystycznej. Odnosi się to również do zwykłego filmu religijnego o lokalnem znaczeniu. Celem zmniejszenia finansowego ryzyka przy wytwarzaniu filmów religijnych, koniecznem jest dążenie do stworzenia międzynarodowej organizacji w dziedzinie wytwórczości filmowej. Niezwykłą doniosłość posiada również sprawa jak najrychlejszego powołania do życia międzynarodowego katolickiego filmowego biura prasowego, któreby umożliwiało informowanie i wymianę materjału informacyjnego, artykułów, krytyk etc. Wielkie ułatwienie stanowiłoby też założenie spisu biur wynajmu o chrześcijańskim światopoglądzie, wzgl innych biur, które się zajmują wynajmem takich filmów.

Uznanie należy się za prace w tej dziedzinie „Katolickiemu Centrum Akcji Kinematograficznej" (Centre Catholique d'Action Cinematographique) w Brukseli. Katolickie biura filmowe w poszczególnych krajach powinny też pozostawać w ścisłej współpracy z tą instytucją. Duszą tej działalności jest ks. kanonik Brohée, prezes Międzynar. Katolickiego Komitetu Filmowego, niezwykle zasłużony w dziedzinie katolickiej kinematografji.

Wspomnieliśmy powyżej o niebezpieczeństwach, wypływających z niedoceniania lub niedostatecznego zrozumienia znaczenia filmu. Otóż stwierdzić należy, że katolicy w poszczególnych krajach naogół za mało poświęcali dotąd uwagi kinematografji i łudzili się — powiedzmy to otwarcie — że na kinematograf można wpływ wywierać zzewnątrz. Tymczasem świat filmu z niezwykłym rozmachem zorganizował się na podstawie zawodowej. Rządzi się sam i chce panem pozostać u siebie, jak to wyraża „Osservatore Romano" w numerze z 12 maja b. r. Kto nań chce wywierać wpływ, ten musi sobie najpierw zdobyć prawo obywatelstwa w jego łonie. A zatem katolicy muszą w tym względzie prowadzić politykę realną, przystępując do intensywnej i lojalnej współpracy ze światem filmu oraz uznając w całej rozciągłości jego wartości zawodowe.

A jak niezmiernie ważne zadania mają katolicy do spełnienia właśnie w dziedzinie tej współpracy ze światem filmu! Przytoczymy tu dla przykładu chociażby tylko sprawę dbałości o moralną czystość ekranu, który stał się jednym z najpotężniejszych środków propagandy w naszej dobie.

Wreszcie na baczną uwagę zasługuje jeszcze jeden objaw, który katolickim interesom filmowym bardzo zagraża. A mianowicie chodzi o tendencję, jaką ujawniają czynniki międzynarodowej organizacji filmu, zmierzającej do liczebnego ograniczania katolickich kinematografów oraz zniesienia przywilejów, jakie dotąd posiadają

filmy religijne, kulturalne i t. p.

I tak międzynarodowa federacja dyrektorów sal kinematograficznych zwróciła się do poszczególnych rządów, ażeby ilość sal kinematograficznych i miejsc w nich była ściśle ograniczona i dostosowana do liczby mieszkańców danej miejscowości. A więc otwieranie nowych katolickich kinematografów natrafiałoby na olbrzymie trudności. Następnie federacja eksploatujących sale kinematograficzne postanowiła wyjednać u wszystkich rządów zniesienie przywilejów, jakie dotąd przysługiwały przy otwieraniu nowych sal kinowych, mających na celu przedewszystkiem urabianie kulturalne, artystyczne lub religijne. Pod względem materjalnym równałoby się to niejednokrotnie uniemożliwieniu otwarcia katolickiego kinematografu.

Katolicy winni przeto baczną uwagę poświęcać tym zagadnieniom i starać się za wszelką cenę iść naprzód, dotrzymując kroku ogólnemu rozwojowi filmu. Jeśli chodzi o stosunki w tej dziedzinie w Polsce, to należy stwierdzić, że wykazujemy stały postęp. Jeśli nie osiągnęliśmy dotąd jeszcze takiego poziomu organizacyjnego, jaki powinniśmy mieć i do którego dążymy, to natomiast w dziedzinie produkcji, jak na nasze stosunki, stoimy wysoko. Wie o tem dobrze również zagranica. Dla przykładu przytoczymy nasz film „Pod Twoją Obronę“. Naogół prace w dziedzinie filmu katolickiego w Polsce cechuje dążenie do współpracy i koordynacji, podobnie jak to ma miejsce na terenie międzynarodowym. Znajduje to obecnie wyraz w nawiązywaniu współpracy pomiędzy poszczególnemi diecezjami.

Nie będzie przesady, jeśli stwierdzimy, że film katolicki w Polsce jest na dobrej drodze i pozwala rokować nadzieje, iż będzie należycie spełniać swe doniosłe i odpowiedzialne zadania.

Święty Tomasz — genjuszem ładu. — Ukazała się nowa praca uczonego francuskiego J. Webert p. t. „Saint Thomas d'Aquin le Génie de l'Ordre“ (Św. Tomasz z Akwinu — genjuszem ładu). O pracy tej pisze w ostatnim numerze międzynarodowego czasopisma naukowego „Scientia“ wychodzącego równocześnie w językach francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim, prof. G. de Giuli z Turynu.

Webert daje nam nową wizję osoby i doktryny św. Tomasza z Akwinu, wykazując jednolitość charakteru tego „Mistrza ładu wewnętrznego“ (Maitre de l'ordre intérieur). Epokowa zasługa św. Tomasza to powiązanie przez niego mądrości starożytnych ujętej przez Arystotelesa z Chrystjanizmem, nominalizmu z realizmem, intelektualizmu z woluntaryzmem. Autor wykazuje olbrzymi wpływ, jaki genjusz św. Tomasza po 700 latach jeszcze w naszych czasach wywiera na umysłowość kulturalnego świata. Właśnie obecnie, gdy we Włoszech słynny przegląd filozofji neoscholastycznej „Ri-

vista di filozofia neo-scolastica“ obchodzi 25-lecie swego istnienia, należy zwrócić uwagę, że najlepszem antidotum przeciwko błędom pozytywizmu i ateizmu nowoczesnego — jest gruntowne przestudjowanie doktryny św. Tomasza.

Z pośród najwybitniejszych neoscholastyków doby obecnej, zwłaszcza we Włoszech, należy wymienić o. A. Gemelli, rektora Uniwersytetu Katolickiego w Medjolanie, prof. Masno i prof. Vanni Rovighi. Uczeni ci wykazują, że najnowsze teorje z dziedziny metafizyki, pedagogji, ekonomji i psychologji znajdują się w coraz większej zgodzie z nauką św. Tomasza z Akwinu.

Zakon św. Krzyża obrządku łacińskiego na Wołyniu. — W tych dniach JE. Ks. Biskup Dr. A. Szelążek powierzył parafję Czartorysk Zgromadzeniu św. Krzyża.

Kościół w Czartorysku zalicza się do najpiękniejszych zabytków architektonicznych w Polsce, lecz jest bardzo zniszczony wskutek działań ostatniej wojny. Dzięki pomocy p. Starosty łuckiego kościół ten nakryto dachem i zabezpieczono od dalszej ruiny. Obecnie Zgromadzenie św. Krzyża nietylko zamierza pięknie go odrestaurować, lecz chce również pobudować przy nim klasztor wraz ze szkołą takiego typu, który okaże się najbardziej przydatny dla ludności Wołynia.

Trzeba tu zaznaczyć, że Zgromadzenie św. Krzyża wszystkie swoje wysiłki poświęca ofiarnej służbie bliźnim, głównym jego celem jest zakładanie szkół dla biednej młodzieży, praca pasterska w opuszczonych parafjach i zakładanie uniwersytetów. W Ameryce Zgromadzenie zasłynęło swą działalnością szkolną, posiada ono tam 3 uniwersytety i cały szereg wyższych szkół, z pośród których Uniwersytet Notre Dame obok Chicago jest zaliczany do najlepszych w Ameryce. Kompleks gmachów tego uniwersytetu, stanowiący w sobie całe miasto, jest rozlokowany w pięknej miejscowości o obszarze przeszło 1000 hektarów. Prawie wszyscy studenci mieszkają przy uniwersytecie w specjalnych gmachach mieszkalnych, których jest 50. Uniwersytet posiada wszystkie wydziały oraz politechnikę i akademję sztuk pięknych. W ostatnim roku okrył się wielką sławą profesor tej uczelni, ks. Juljusz Nieuland, który wynalazł kauczuk syntetyczny. Zgodnie z życiem amerykańskiem uniwersytet posiada stadjon sportowy na 65.000 osób — a sława sportowa jego jest bezkonkurencyjna — stoi on i pod tym względem na pierwszem miejscu. Największą jednak dumą uniwersytetu jest jego życie religijne: codziennie przystępuje do Komunji św. 2.000 studentów — w wielkim zaś poście wszyscy studenci, — za wyjątkiem naturalnie żydów i protestantów — przystępują codziennie do Komunji św.

W zgromadzeniu św. Krzyża znajduje się bardzo dużo księży i braci Polaków, zorganizowali oni i prowadzą kilka

parafij polskich w Ameryce. Na Wołyń przybywa ks. Gruzy i ks. B. Sztuczko z parafji św. Trójcy w Chicago. Parafja ta jest dowodem świetnej organizacji Polaków w Ameryce — liczy ona 20 tysięcy dusz i posiada własną olbrzymią parafjalną szkołę oraz parafjalne gimnazjum, gdzie uczy się 2500 dzieci polskich, należących do tej parafji. Ma ona również olbrzymi gmach parafjalny, gdzie mieszczą się sale zebrań, towarzyskie, klubowe, gimnastyczne, wspaniałe audytorjum i teatr.

Zgromadzenie św. Krzyża posiada wśród swych członków 2 biskupów, którzy zarządzają dwiema diecezjami misyjnemi.

Sowieckie doświadczenia z małżeństwem i rodziną. — Ukazał się ostatnio niezmiernie ciekawy dokument sowiecki, świadczący, że propagowane w Rosji komunistycznej rozbijanie rodziny doprowadziło do nader smutnych rezultatów i że nawet czerwoni władcy dzisiejszej Rosji uznają za wskazane zawrócić z niebezpiecznej drogi. W ubiegłą niedzielę ogłoszone zostało mianowicie oficjalne sprawozdanie o posiedzeniu rady komisarzy ludowych w sprawie młodzieży pozbawionej opieki.

Sprawozdanie stwierdza przedewszystkiem, że niedawne rozporządzenie o zakładaniu instytutów wychowawczych dla bezdomnej młodzieży nie rozwiązuje bynajmniej sytuacji, nietylko dla tego, że liczba tych zakładów wychowawczych jest bardzo niewystarczająca, ale także, że niema odpowiedniego personelu wychowawczego. Spośród 22.550 dzieci, liczących ponad 14 lat, które miały być umieszczone w szkołach zawodowych, zaledwie połowa mogła skorzystać z tego przywileju. Oczywiście, mowa tu o dzieciach wybranych przez władze. Ile tej młodzieży wogóle nie wzięto pod uwagę i co uczyniono dla dzieci młodszych, raport urzędowy nie wspomina.

W związku ze sprawą opieki nad dziećmi bezdomnemi stoi sprawa sowieckich przepisów o alimentach. Według danych komisarjatu sprawiedliwości, w ciągu 1934 roku wytoczono przeszło 200 tysięcy procesów spowodu niepłacenia alimentów. Wobec tego rada komisarzy ludowych postanowiła wprowadzić w życie przepis grożący karą więzienia do dwóch lat tym, którzy złośliwie odmawiają płacenia alimentów i uniemożliwiają egzystencję dzieciom małoletnim. Śledztwem w tych sprawach oraz badaniem ojcowstwa zająć się ma na przyszłość GPU.

Najciekawszem w raporcie jest to, co rada komisarzy ludowych orzekła w sprawie istotnego źródła wszelkiego zła, t. j. ułatwionych rozwodów. Dotychczas stosowaną była ta praktyka, że rozwód notowano w urzędzie na podstawie wniosku jednej tylko ze stron zainteresowanych, przyczem druga strona dowiadywała się zazwyczaj o rozwodzie już po fakcie dokonanym. Na przyszłość, zgodnie z wnioskiem rady komisarzy, dozwolonym będzie wprawdzie rozwód na

żądanie jednej strony, musi to jednak nastąpić z wiedzą i zgodą obojga małżonków. Nawet w Sowietach zatem nie będą dopuszczalne rozwody jednostronnie udzielane, jak to w Polsce praktykują różne „kościoły narodowe“ i protestanckie.

Audycje katolickie w radjofonji francuskiej. Ksiądz dyrektorem rozgłośni. — Już czwarty rok wychodzi katolickie pismo francuskie poświęcone radjofonji i kinematografji: Choisir (Paris 18-e, 7, rue St. Vincent). Pismo omawia ideową stronę radja i kina, podaje tygodniowe programy, daje wiele uwag technicznych i praktycznych dla radjosłuchaczy i amatorów kina. Na początku programów daje osobny wykaz audycyj radjowych katolickich nadawanych przez stacje europejskie. Francuskie stacje nadają narazie tylko kazania ze studja, koncerty muzyki religijnej; jedna ze stacyj paryskich raz w tygodniu nadaje „aktualności katolickie“. Wyjątkowo nadawano reportaże z nabożeństw w Lourdes i z kongresu eucharystycznego w Strasburgu. Wtedy nadano właśnie i Mszę św. i to spowodowało ruch wśród radjosłuchaczy katolików, zdążający do wprowadzenia stałych transmisyj nabożeństw i osobnych radjowych audycyj dla chorych. W artykułach wspomina się przykład zagranicy, w szczególności nadawane przez Polskie Radjo transmisje nabożeństw i audycyj dla chorych, prowadzone przez ks. Rękasa, sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce. Redakcja pisma Choisir łącznie z „Centrale Catholique de Cinema et de Radio“ oraz z organizacjami chorych Francuskie Apostolstwo Chorych i Zjednoczenie katolickie chorych wysłała petycje do ministra poczt w sprawie wprowadzenia transmisyj nabożeństw i audycyj dla chorych w radjofonji francuskiej. W tych petycjach powołują się także na przykład zagranicy.

Z tego pisma dowiadujemy się także, że ks. Hoch, dyrygent chóru katedralnego w Strasburgu (chór ten koncertował już w Paryżu i innych miastach) inicjator radjowych kazań w rozgłośni strasburskiej, został przez ministra mianowany dyrektorem rozgłośni w Strasburgu.

Przydałoby się w Polsce katolickie pismo, radjowe i kinowe, przydałaby się i u nas audycja „aktualności katolickich“, w radach programowych naczelnych i regjonalnych przydałby się głos katolicki.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Ks. Fr. Walczyński: Nowenna ku czci Chrystusa Króla. Tarnów, 1935. Nakładem autora. Str. 78. Cena u autora 1 zł. 50.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej“ Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6